

## Czas wyznaczony – Adwentyści, obudźcie się...

Dzisiejsze poselstwo podzielimy na dwie części, pierwsza część dotyczy czasu wyznaczonego, druga część dotyczyć będzie przebudzenia.

A zatem, czy Słowo Boże upoważnia nas do używania wyrażenia: „czas wyznaczony”? Czy w ogóle możemy pozwalać sobie na określanie pewnych wydarzeń w świecie mianem czasu wyznaczonego?

Pragnę wam wykazać, że cały nasz świat nie tylko funkcjonuje w zamkniętym interwale czasowym, co jego bieg, początek i koniec został wyznaczony, czyli ograniczony określonym czasem. W innym przypadku musielibyśmy stwierdzić, że Pan Bóg improwizuje i że cały Jego plan przywrócenia pierwotnego ładu, harmonii i pokoju w Jego Królestwie opiera się na przypadkowych działaniach, oraz że nie jest on zdefiniowany przez czas – czas wyznaczony. A więc wszystko się może zdarzyć w nieokreślonym czasie, jak również i nic może się nie wydarzyć, a wszystko opiera się na niekontrolowanych przypadkach, na losowym biegu chronologii dziejów, które same w sobie po prostu się dzieją, ot tak...

Przy takim spostrzeganiu naszego Stwórcy musielibyśmy stwierdzić, że nie jest On jednak wszechmocny, wszechwiedzący, a i Jego mądrość nie jest absolutna. Ale całe szczęście, że tak nie jest, bo nasz Stwórca jest drobiazgowo skrupulatny, a Jego mądrość przewyższa wszystkie mózgi tego świata i jest wprost niepojęta dla jakiegokolwiek umysłu Jego stworzeń. Odkrywać tę mądrość możemy jedynie za sprawą Jego Ducha. To przez Swojego Ducha Pan Bóg co nieco objawia nam ze Swojego myślenia, ze Swoich zamysłów, tajemnic, planów – komu chce i w jaki sposób chce. Czy więc teraz i nam objawi rzeczy, które do tej pory były zakryte? A czy już nie objawił nam poselstwa siedmiu grzmotów? Ale teraz postarajmy się dostrzec jeszcze więcej w Jego Słowie na temat czasu wyznaczonego, aby nasza wiara coraz głębiej zaczęła opierać się na Jego Słowie, a nie tylko na naszych przypuszczeniach czy domysłach, a nawet logicznych argumentach. To żywe Słowo Żywego Boga musi wyryć na naszych umysłach ślad Jego pieczęci, Jego obecności w naszym życiu. Nawet żadne cuda nie są w stanie tego dokonać – tylko Jego Słowo! Cuda przemijają i wszystko wraca do szarej rzeczywistości, ale Jego Słowo jest stale żywe i trwa, jest mocą i objawianiem nam rzeczy nie z tego widzialnego świata pochodzące.

Naród Żydowski został wyprowadzony z Egiptu w mocy samych cudów Bożych. Morze się rozstało, we dnie nad obozem widzialny był obłok, a w nocy słup ognia, woda wytryskiwała ze skały, a pokarm spadał z nieba i... wszyscy oni widząc każdego dnia te niepojęte cuda pomarli jednak na pustyni i nie osiągnęli ziemi obiecanej. Tylko dwie osoby weszły do ziemi obiecanej z tego pokolenia, które wyszło z Egiptu - Jozue i Kaleb.

Po tych wydarzeniach, setki lat potem przychodzi ich Mesjasz, którego oczekiwały wszystkie pokolenia narodu wybranego. Życie Mesjasza, charakter, słowa objawiały Niebo. Jego cuda, których dokonywał przywracały ludziom zdrowie i życie oraz wyzwalały ich z niewoli złego. Jednak czy te wszystkie cuda spowodowały, że naród żydowski przyjął swego Mesjasza?

*„...i rzekł do Żydów: Oto król wasz! A oni zawołali: Precz, precz, ukrzyżuj go! Rzekł do nich Piłat: Króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: **Nie mamy króla, tylko cesarza**” (Jan 19:14-15, BW).* Otóż to, jeszcze powrócimy do tych słów, odnośnie czasu wyznaczonego. Pragnę jedynie uświadomić nam pewną przypadłość ludzkiej natury, która jest tak zakłamaną jak sam jej twórca, czyli szatan. Ta natura domaga się cudów, aby uwierzyć, a kiedy już je widzi i ich doświadcza, to cuda te powszednieją i nie stają się czymś, co podtrzymuje ich wiarę. Prawdziwa wiara nie rodzi się na mocy cudów, lecz na mocy Słowa Bożego. Dlatego też cały świat zostanie zwiedziony właśnie na mocy cudów (zobacz: Obj. 13:14; 16:13; 19:20), a jedyną ochroną dla każdego człowieka przed tym zwiedzeniem jest Słowo Boga w jego mocy i prawdzie. Oczywiście, że nadnaturalne zjawiska od zawsze towarzyszyły ludowi Bożemu i nadal towarzyszą, ale one nigdy nie dokonują się po to aby uwierzyć, ale dlatego, że już się uwierzyło. A więc są wynikiem wiary opartej na Słowie, a nie odwrotnie.

Kontynuując nasz temat, wspomnę o pewnej wypowiedzi znanego polskiego biznesmena, która bardzo mi się spodobała. Ten biznesmen osiągnął i nadal osiąga niesamowite sukcesy w zasadzie w każdym obszarze rynku, w który zaczyna inwestować, a jest to jego ulubione powiedzenie, że „ogranicza nas tylko nasza wyobraźnia”. Jest to bardzo trafna myśl, gdyż zazwyczaj boimy się sięgać po rzeczy nieosiągalne, a ogranicza nas właśnie nasza wyobraźnia, gdyż nie wyobrażamy sobie, że to mogłoby się nam udać. Nasza

wyobraźnia od razu podsyła nam mnóstwo problemów z tym związanych, trudów, które musielibyśmy ponieść, więc karłowaciejemy zarówno w sferze doczesnej, jak i tej duchowej.

Nie wiem dlaczego, ale kiedy tylko sięgnę pamięcią jeszcze do czasów z mojego dzieciństwa, to kiedy od najmłodszych lat poznawałem historię wielkich mężów Bożych, to od razu się z nimi identyfikowałem i te wszystkie historie przeżywałem w taki sposób, jakbym sam był ich uczestnikiem. A kiedy już w pełni świadomy potrzeby Chrystusa oddałem Mu swoje życie jako dorosły człowiek, to moje spotkanie się z Nim na obłokach nieba, w które wierzyłem, że nastanie wkrótce, było dla mnie czymś, co do reszty mnie pochłonęło i zdeterminowało całe moje życie tylko do zakresu przygotowania się. Z dziecięcą wiarą przyjąłem obietnicę Jego powrotu i w zasadzie żyłem tylko tą nadzieją – nadzieją spotkania.

Przez całe swoje życie gdzieś wewnątrz czułem, że Pan Bóg pragnie objawić swojemu ludowi rzeczy, które dla reszty tego świata są zakryte. Tak się działo przecież już od samego początku powołania Ruchu Adwentowego. Powołanie proroka E. White; powołanie dwóch posłańców Jonesa i Waggonera z poselstwem, które jest tak piękne i pełne mocy, że przyjmując to poselstwo i je wyzywając, wiarą zaczynamy sięgać bram Nieba – uskrzydlało mnie i dodawało odwagi do szukania coraz więcej światła.

Pragnę wam tylko unaocznić, że moja wyobraźnia nigdy nie była dla mnie przeszkodą, ani w niczym mnie nie ograniczała, lecz wprost przeciwnie, napędzała we mnie pragnienie osiągania rzeczy nieosiągalnych, odkrywania rzeczy nieodkrytych i sięgania wiarą po łaskę, przez którą możemy poznawać zamysły Boże, Jego plany i nawet tajemnice.

Trzeba być w jakimś sensie wariatem, aby zdobyć się na odwagę i oznajmić światu czas jego końca, a tym samym czas powrotu Jezusa. Kto dzisiaj z religijnych autorytetów byłby w stanie wszystko postawić na jedną kartę, jak to się potocznie mówi i takie poselstwo ogłosić? Kto ryzykowałby swoją reputacją i pozwoliłby na to, aby okrzyknięto go fałszywym prorokiem, zwodzicielem, odstępcą, fanatykiem, itd...? Kto więc może być do czegoś takiego dzisiaj zdolny, kiedy panuje wszechobecna poprawność polityczna (czytaj: kościelna)?

Wiecie kto? Ci „...którzy z miłością oczekują na Jego przyjście [którzy umiłowali przyjście Jego, BW]” (2 Tym. 4:8, BWP).

Niechaj więc nie ogranicza was wasza wyobraźnia, tylko sięgnijcie wiarą po rzeczy niedostępne dla tych, którzy nie umiłowali przyjścia naszego Zbawiciela. A moim pragnieniem jest, aby wasza wiara nie opierała się na domysłach, logicznych argumentach czy na ludzkiej sofistyce, ale tylko na Słowie Najwyższego i Nieskończonego.

A więc przeczytajmy i posłuchajmy:

**„Zarówno sprawiedliwego jak i bezbożnego będzie sądził Bóg: na każdą bowiem sprawę i na każdy czyn jest czas wyznaczony” (Kazn. Salom. 3:17, BT).**

A więc Słowo Boże upoważnia nas do badania czasu, czy nie upoważnia? Skoro „każdy czyn ma swój czas wyznaczony” (BWP) – to w takim razie nic, ale to nic nie dzieje się ani w tym świecie, ani w naszym życiu w sposób przypadkowy, niekontrolowany, na bazie jakiejś improwizacji, w sposób nieuporządkowany, chaotyczny, nieorganizowany, bez planu, bez sensu i określonego celu. Tak może sądzić tylko człowiek niewierzący lub ten, który nie zna swojego Stwórcy. Dlaczego więc boimy się zajrzeć do tego, co niewidzialne? Dlaczego boimy się odkryć to, co nie zostało jeszcze odkryte? Dlaczego boimy się otworzyć drzwi do miejsca, w którym jeszcze nigdy nie byliśmy? Dlaczego boimy się posłuchać czegoś, czego jeszcze żadne inne ucho nie słyszało? Dlaczego boimy się poznać to, co nie zostało jeszcze poznane? Dlaczego boimy się światła i wolimy tkwić w mroku? Zbyt dużym uproszczeniem byłaby odpowiedź: bo wolimy tzw. święty spokój. Nasz problem jest dużo głębszy i poważniejszy, a już określiliśmy go sobie na zeszłorocznym Świącie Namiotów, ale powtórzę go jeszcze raz: jest nim zakamuflowana i nieświadomiona wrogość do Chrystusa. W czym to się objawia? W relacjach pomiędzy ludźmi tak zwanymi wierzącymi. Wiecie ilu ludzi odpowiedziało na mój apel o potrzebie jedności z poza naszej społeczności? Jedna, tylko jedna z kilkudziesięciu osób, do których to wezwanie zostało wysłane. A co to oznacza? Przypomnijmy sobie jeden z cytatów: „...jeśli przynosimy owoc w postaci niezgody, zawiści, zazdrości i waśni, **to znaczy, że nie trwamy w Chrystusie...**”. Czyli w tedy w czym lub w kim trwamy? Muszę odpowiadać? Ludzka duma i zatwardziałość serca jest niepojęta... prędzej zginie na wieki, niż unieży się w pokorze ku pojednaniu i jedności.

Czy wyobrażacie sobie żyć bezgrzesznym życiem? Jeżeli nie, to też i nigdy takiego stanu nie osiągniecie, a tym samym nie zostaniecie zapieczętowani pieczęcią późnego deszczu. Nasza wyobraźnia jest

kształtowana albo przez Ducha Bożego, albo przez ducha przeciwnika Bożego. Duch Boży oddziałuje na naszą świadomość i wyobraźnię przede wszystkim poprzez Słowo Boże. Jeżeli jest więc napisane:

„*Kto umarł, wyzwolony został spod władzy grzechu*” (Rzym. 6:7, PD) – to czy wierzymy w to Słowo? I w tym momencie niestety oddziałuje na nas nasza wyobraźnia, która nas ogranicza, a w zasadzie dla tego Słowa staje się ograniczeniem, bo nie dociera do nas w swojej mocy. Ileż to razy słyszałem takie słowa: „to jak to, już nigdy nie zgrzeszę? Przecież to jest niemożliwe, jestem tylko słabym człowiekiem”. A więc nasza wyobraźnia staje przeciwko Słowu Bożemu.

I nie ma znaczenia to, że dalej czytamy o Chrystusie i o nas takie słowa:

„*Jego śmierć była śmiercią dla grzechu raz na zawsze, Jego życie natomiast jest życiem dla Boga. Tak i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, żyjących zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie*” (Rzym. 6:10-11, EŚP) – czyli nasza śmierć również jest śmiercią dla grzechu raz na zawsze. „*Grzech bowiem nie będzie nad wami panował, bo nie jesteście pod prawem, lecz pod łaską*” (Rzym. 6:14, UBG).

Oczywiście, naszym problemem jest kwestia śmierci. Stary człowiek, nasze „ja”, nasza duma i niezależność nie poddaje się tak łatwo. Więc świadomie czy podświadomie przyzwalamy na to, aby naszą wyobraźnię kształtował duch przeciwnika Bożego, a nie Duch Boży w wypowiedzianym Słowie. Dlatego później zaczyna się ta cała groteska teologiczna, jakoby Słowo Boże nie mówiło tego co mówi i wymyśla się przeróżne interpretacje, aby tylko grzesznik nadal mógł żyć swoim grzesznym życiem i miał nadal czyste sumienie. W taki sposób został właśnie ukształtowany nędzny stan ostatniego zboru – Laodycei – bo jest o nas powiedziane: „...*a nie wiesz... [nie zdajesz sobie sprawy ze swej nędzy... SŻ]*” (Obj. 3:17, BW). Ale o tym jeszcze więcej sobie powiemy w dalszej części tego poselstwa. Teraz powróćmy do kwestii czasu wyznaczonego. Jest napisane:

„*Lecz Jahwe-Pan nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia [zamiaru, BT; planu, BW; postanowienia, NBG; tajemnicy, UBG] swym sługom, prorokom*” (Amos 3:7, BP).

Przeczytajmy to Słowo jeszcze w dwóch innych przekładach Biblii:

„*Albowiem nie uczyni Pan, Wiekuisty, nic, zanim nie objawi postanowienia swego sługom swoim, prorokom*” (IC). „*Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, zanim nie objawi swojego zamiaru swoim sługom, prorokom*” (EŚP).

Jakkolwiek chcielibyśmy interpretować to Słowo, to jednak przekaz jest tak wyraźny, że nawet małe dziecko zrozumie, że Pan Bóg nie działa nigdy z zaskoczenia, ale zawsze swój zamiar, postanowienie, plan, tajemnicę objawia zanim zacznie to realizować. Na tym polega właśnie słowo prorockie, na objawieniu tego, co ma nadejść wkrótce lub za kilkaset czy tysiące lat. W taki sposób skonstruowane jest Słowo Boże, w którym przedstawiony został cały Boży plan, od jego początku, aż do samego końca. Ale ten plan wiąże się również z czasem. Przypomnijmy sobie jeszcze raz Słowo z Kazn. Salom. 3:17.

„*każdy czyn ma swój czas wyznaczony*” (BWP). A Pan Bóg „...*nie czyni niczego bez objawienia swego zamierzenia*”, „*zanim nie objawi swojego zamiaru*”. A więc każdy Jego czyn powiązany jest również z wyznaczonym czasem, który to czas również nam objawia. Proszę mi teraz pokazać w Słowie Bożym, że Pan Bóg kiedykolwiek złamał tę zasadę czy też obietnicę.

Od zawsze ostrzegał przed czasem wyznaczonym dla jakiegokolwiek wydarzenia. Zawsze objawiał i objawia Swój plan, tajemnicę, Swój zamiar. Nie będę teraz przywoływał mnóstwa przykładów ze Słowa Bożego, gdyż niejednokrotnie to już czyniłem i można je znaleźć w naszych publikacjach. Każdy wnikliwy student Słowa Bożego jest świadom tego, że Pan Bóg zawsze ostrzegał swój lud, świat i objawiał Swój zamiar zanim jeszcze zostało cokolwiek z tych zamiarów zrealizowane. Więc, wobec tak jasnego przekazu Prawdy w tym zakresie, dlaczego powszechnie uważa się, że najważniejsze wydarzenie dotyczące całego świata, wydarzenie, które kończy bieg tego świata, wydarzenie które nie miało i nie ma sobie równych pod względem doniosłości związanej z zakończeniem ery grzechu, a zarazem zakończeniem istnienia tego świata jaki znamy od sześciu tysięcy lat – nie posiada czasu wyznaczonego, a tym samym nie zostanie objawiony? Jedyne pierwsze przyjście Jezusa może równać się z tym wydarzeniem, gdyż ono rozpoczęło Jego misję, który to czas również został wyznaczony i bardzo dokładnie objawiony w Słowie proroczym. Czy zatem zakończenie Jego misji również nie posiada czasu wyznaczonego, a zarazem objawionego? Przecież Chrystus wyraźnie oznajmił nam koniec czasu, a więc ustanie czasu „chronos” i to pod przysięgą: „*czasu [chronos, PI] nie będzie więcej*” (Obj. 10:5-6, BJW).

**Chronos** [χρόνος] - czas chronologiczny, czas zegarowy, sekwencyjny porządek zdarzeń. Chronos ciągle upływa. Ale w czasie wyznaczonym chronos się zatrzyma.

Kończy się bieg historii tej ziemi, zegar przestaje tykać, koniec. To sam Stwórca zatrzymuje ten czas, gdyż był on już wcześniej wyznaczony dla grzesznej ludzkości. Określony w Bożym planie, który Pan Bóg objawia, również tylko w czasie wyznaczonym przez Siebie Samego, w określonych przedziałach historii tej grzesznej ziemi. A więc, koniec, więcej czasu już nie będzie. Ludzkość nie otrzyma więcej czasu łaski, gdyż ten czas z góry został już wyznaczony i to tak precyzyjnie, jak tylko Sam Bóg potrafi być precyzyjny, a więc w sposób doskonały.

Ludzkość otrzymała 120 jubileuszy łaski i dłużej „nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem **na wieki**, gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; i **będą dni jego sto i dwadzieścia lat**” (1Mojż. 6:3, BG) – mówi Pan Bóg. Czyli 120 jubileuszy razy 50 lat tworzy sześć tysięcy lat zamkniętego okresu dla grzesznej natury. Grzeszna ludzkość nie będzie istniała na wieki, a potop jest właśnie tego przykładem i zarazem zapowiedzią końca w określonym czasie.

Dlatego też czytamy, że Bóg Ojciec objawi ten czas, ale dokona tego również w czasie wyznaczonym. Gdyż objawianie Prawdy, Bożych zamysłów, planów, tajemnic również dokonuje się w wyznaczonym przez Niego czasie. Ten czas nadszedł, gdyż jesteśmy już ostatnim pokoleniem żyjącym przed zagładą tego świata.

Przeczytajmy te słowa w szerszym kontekście, one zostały skierowane do każdego z nas, a nie tylko do Tymoteusza.

„*Staczaj dobry bój wiary, uchwyc się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuję ci przed obliczem Boga, który wszystko ożywia, przed obliczem Chrystusa Jezusa, który przed Poncjuszem Piłatem złożył dobre wyznanie, abyś zachował przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, **które we właściwym czasie** [καιρός - kairos] **objawi** [δεικνύω - deiknyō] błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna*” (1Tym. 6:12-16, BW).

Już rozumiemy, co oznacza greckie słowo „kairos” i o jaki czas tutaj chodzi w tych słowach, więc nie będziemy się powtarzali. Natomiast, co dokładnie oznacza słowo: „deiknyō”, czyli przetłumaczone jako „objawi”? Czym ono różni się na przykład od słowa „ἀποκαλύπτω – apokaluptó”, które również tłumaczone jest w naszych Bibliach jako słowo „objawienie”, czy od słowa „ἀποκάλυψις - Apokálypsis”?

„Apokaluptó” oznacza: „odkryć”, „ujawnić”, „odsłonić”, a więc aby poznać to, co wcześniej było nieznanne, zakryte, zasłonięte. Ale w tekście 1Tym. 6:15 nie zostało użyte słowo „apokaluptó”, tylko „deiknyō”, aczkolwiek oba słowa są tak samo tłumaczone przez tłumaczy biblijnych. Jaka więc zachodzi pomiędzy nimi różnica?

„Deiknyō” oznacza: „pokazać”, „wystawić na oczy”, „pokazać słowami lub uczyć”.

Natomiast „Apokálypsis” oznacza: „pojawienie się”, „przyjście”, „rozjaśnienie”, „manifestacja”, „objawienie”.

A więc zastosowanie tych greckich wyrazów jest bardzo podobne, co też zobaczymy na przykładzie kilku innych miejsc Słowa Bożego, w których trzy te wyrazy są stosowane. Aczkolwiek uważa się też, że w słowach z 1Tym. 6:15 nie chodzi o to aby Bóg Ojciec objawił śmiertelnikom czas powrotu Jezusa, tylko, że po prostu we właściwym czasie Jezus się pojawi na obłokach nieba i w ten sposób zostanie nam Jego przyjście pokazane, wystawione nam przed oczy.

Cóż, przeczytajmy więc kilka zastosowań tego greckiego słowa „deiknyō” w Biblii i sami stwierdźmy, czy rzeczywiście Bóg Ojciec objawi nam czas powrotu Jego Syna będąc wiernym Swojej własnej obietnicy, że nie uczyni nic, zanim wcześniej nie objawi nam tego, co zamierza, czy może w tych słowach chodzi raczej tylko o to, że we właściwym czasie po prostu zobaczymy Jezusa powracającego na obłokach nieba.

„*Od tej pory zaczął Jezus Chrystus **tłumaczyć** [deiknyō] uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzburzony z martwych*” (Mat. 16:21, BW).

Jeszcze w innych przekładach Biblii to słowo jest tłumaczone jako: „ujawniać” (BWP); „wyraźnie mówić” (SŻ); „dawać uczniom do zrozumienia” (PWNT); „wyjaśniać” (PT).

Weźmy kolejny fragment Słowa Bożego z zastosowaniem tego greckiego słowa:

„*Ja, Jan, słyszałem to i widziałem. A gdy usłyszałem i zobaczyłem, upadłem do stóp anioła, który mi to **pokazał** [deiknyō]*” (Obj. 22:8, EŚP).

A więc zgadza się, że to słowo ma również zastosowanie w pokazaniu czegoś, dotyczy czegoś, co można zobaczyć. Ale wcześniej Jan mówi nam, że on nie tylko to widział, ale również to usłyszał, a więc

było mu coś również wyjaśniane. Co ciekawe, w tym samym rozdziale, nieco wyżej to samo słowo użyte jest w formie właśnie wyjaśniania, a więc tłumaczenia czegoś, ujawniania, ukazania.

„Anioł powiedział do mnie: Tym słowem można zaufać, bo są zgodne z prawdą. To Pan, Bóg, który daje swego Ducha prorokom, posłał anioła, aby **ukazał** [deiknyō] swoim sługom, co wkrótce musi nastąpić [co koniecznie musi stać się szybko, PT]” (Obj. 22:6, PT).

Cóż, można by wysnuć wniosek, że skoro jednak w 1 Tym. 6:15 nie zostało użyte greckie słowo „apokaluptó”, które faktycznie objawia, odsłania coś, co było zakryte, to niekoniecznie w tych słowach musi chodzić o odsłonięcie nam czasu powrotu Jezusa. W takim razie zobaczymy teraz kilka zastosowań słowa „apokaluptó” w Słowie Bożym.

„Potem Jezus odezwał się: Ojcze, Panie nieba i ziemi, dziękuję ci za to, że te sprawy zakryłeś przed mądrymi i uczonymi, a **odsłoniłeś** [apokaluptó] je ludziom prostym [objawiłeś je ludziom o dziecięcej prostocie, PL]” (Mat. 11:25, PW).

„Wszystko zostało mi przekazane przez mojego Ojca [Ojciec powierzył Mi całą prawdę, SŻ] i nikt oprócz Ojca nie pojmuję, kim jest Syn. Nikt też nie pojmuję, kim jest Ojciec, jak tylko Syn oraz ten, komu Syn zechce to objawić [apokaluptó]” (Mat. 11:27, PL).

„...Jego gniew ujawnia [apokaluptó] się z nieba na wszelki grzech i niesprawiedliwość ludzi, którzy swoim złem pętają prawdę” (Rzym. 1:18, SŻ).

A więc, czytamy o tym, że Pan Bóg odsłania sprawy Nieba ludziom o dziecięcej prostocie. Im to właśnie Chrystus objawia również Siebie samego i Swojego Ojca. Kolejny fragment Biblii w użyciu tego greckiego słowa mówi nam o tym, że Boży gniew ujawnia się z nieba, a więc staje się widoczny w ludziach, którzy występują przeciwko Prawdzie.

Widzimy zatem, że oba te greckie słowa dotyczą zarówno odsłonięcia czegoś w sensie poznania tego, co było dotąd nie poznane, zakryte, jak i ukazanie tego w sposób widzialny. Z tym, że słowo „deiknyō” oznacza również tłumaczenie nam czegoś abyśmy to zrozumieli, wyjaśnianie. W tym przypadku abyśmy zrozumieli poselstwo o powrocie Chrystusa w wyznaczonym przez Boga czasie.

Sądzę, że gdyby w wypowiedzi z 1 Tym. 6:15 chodziło konkretnie o powrót Jezusa, a więc Jego pojawienie się, a nie objawienie czasu Jego powrotu, to użyte zostałoby słowo „Apokálypsis”, gdyż ono tłumaczone jest nie tylko jako „objawienie”, ale również jako „pojawienie się”. Na przykład: „*Nie brak wam żadnego duchowego daru w tym okresie oczekiwania na Jego **powrót** [apokálypsis]” (1 Kor. 1:7, SŻ).*

Najczęściej ten fragment jest tłumaczony jako „objawienie”, ale te słowa dotyczą widzialnego powrotu Chrystusa.

A więc, to właśnie poselstwo siedmiu grzmotów Apokalipsy ukazuje nam, wyjaśnia, objawia, uczy, tłumaczy, daje zrozumienie całego Bożego planu, który związany jest z przywróceniem pokoju w Królestwie Bożym w jego wyznaczonym czasie. Poselstwo to pokazuje nam, czyni widocznym to, czego wcześniej nie widziałeś, o czym wcześniej nie wiedziałeś, nie rozumiałeś, gdyż nie było przed tobą odkryte.

Studiowaliśmy już wielokrotnie to poselstwo i każdy może się z nim zapoznać. Dziękuję Bogu, że również Walter Veith odkrył w tym poselstwie prawdę i również zaczął je głosić. Aczkolwiek jeszcze wielu elementów w jego głoszeniu brakuje, gdyż to poselstwo musi być połączone z obchodami Święta Namiotów, ponieważ jest to święto, podczas którego lud Boży otrzymuje wylewanie późnego deszczu. Bez obchodów Święta Namiotów lud Boży nie otrzyma deszczu (zobacz: Zach. 14:17).

To szczególne błogosławieństwo wynikające z obchodów tego święta w wyznaczonym czasie obdarza nas poznaniem i odkrywaniem tego wszystkiego, co ma już w bezpośredni sposób przygotować ostatnie pokolenie ludu Bożego na zapieczętowanie pełnią Ducha Chrystusowego i w ten sposób stawić go przed Bogiem jako lud udoskonalony poprzez *Chrystusa w nas, nadzieję naszej chwały*.

„...Sprawię, że deszcz będzie padał **w wyznaczonym czasie**, a będzie to deszcz mojego błogosławieństwa” (Ezech. 34:26, BWP) – mówi Bóg. A więc późny deszcz również zostanie wylany na lud Boży w czasie wyznaczonym, który to czas już się rozpoczął w zeszłym roku i w narastającym wypływie wody ze Świętyni w Niebie, w wyznaczonym czasie zapieczętuje nas pełnią Jego Ducha już na wieki i pośle z poselstwem ostrzeżenia do świata, aby wywołać z Babilonu lud Boży, który tam jeszcze pozostał.

Zarówno w świecie biznesu, jak i w każdym przejawie doczesności, każda informacja, która pozwala wcześniej zareagować na nadchodzące zmiany jest bezcenna. Pozwala uniknąć porażek, utraty środków, a zarazem pozwala również na dokonanie takich posunięć np. biznesowych, które wpłyną na zwiększenie przychodów. Właściwe wykorzystanie dobrej informacji jest kluczowe w życiu doczesnym, a otrzymanie jej we właściwym czasie jest wprost bezcenne. Natomiast otrzymanie, zrozumienie i zastosowanie

informacji, którą śle nam Niebo we właściwym czasie jest nie tylko bezcenne, ale stanowi o naszej wiecznej przyszłości lub jej braku. Możemy więc uwierzyć temu słowu lub nie, wygrać życie wieczne, lub je zaprzepaścić na wieki. To naszym życiem musimy potwierdzić wiarygodność tej informacji, która pochodzi ze Słowa Bożego, aby dotrzeć do innych i uratować ich przed zagładą ludzkości. A tą wiarygodnością mocy Słowa Bożego jest życie Chrystusa w nas, życie Tego, którego zwiastujemy i którego oczekujemy.

A teraz otworzymy Dzieje Apostolskie, a przekonamy się, że już od samego początku ten świat funkcjonował według czasu wyznaczonego przez Boga. To nasz Stwórca wszystko i wszystkich kontroluje, a nie przypadkowe zdarzenia czy nawet diabelskie intrygi i jego zamysły. Tak naprawdę to szatan nie ma nic do powiedzenia. W Bożej sprawiedliwości i w Jego mądrości możemy dostrzec właśnie wprost niepojęte dzieło, którego dokonywał, dokonuje i dokona do samego końca. W zasadzie diabeł myśląc, że w swojej zawziętości i przebiegłości dokonuje czegoś nadzwyczajnego krzyżując w ten sposób Boże plany - czyni jedynie to, co i tak Bogu przysporzy chwały i objawi piękno Jego charakteru, miłości, czystości i prawdy. On sam natomiast zostanie zniweczony na wieki i przestanie istnieć, a wraz z nim grzech, którego stał się przyczyną i początkiem.

Przeczytajmy te słowa w kilku przekładach Słowa Bożego:

„Wywiódł on cały rodzaj ludzki z jednego człowieka, aby siedziby swe rozmieścił po całym obszarze ziemi. On **wyznaczył im czas właściwy i jego trwanie** i ustanowił granice, w których mieszkać mają” (Dz. Ap. 17:26, SK).

„On to z jednego pnia powołał do istnienia cały rodzaj ludzki i dał mu całą ziemię na mieszkanie, **wyznaczając mu czas i miejsce do życia**” (PW).

„On to również z jednego człowieka powołał do istnienia cały rodzaj ludzki, dając mu do zamieszkania całą powierzchnię ziemi **z wyznaczeniem czasu i granic owego przebywania na ziemi**” (BWP).

„**wcześniej** ustaliwszy wyznaczone czasy” (NBG).

„**wszystkim tym narodom ustalił czas**” (PL).

„ustanowiwszy dla nich **wyznaczone okresy czasu**” (BW).

O czym nam te słowa mówią? O czasie wyznaczonym! Kilka wierszy dalej czytamy kolejne słowa o czasie wyznaczonym.

„Nie zważając na czasy nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia [aby się upamiętali, BW; aby odmieniwszy swe życie pokutowali, SK; aby zmienili swój sposób pojmowania Boga, PW; by wszędzie okazywać skruchę, NBG], **dlatego że wyznaczył dzień**, w którym sprawiedliwie będzie sędzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych” (Dz. Ap. 17:30-31, BT).

Nie ma znaczenia dla ciebie mieszkańcu ziemi czy wierzysz w te słowa czy nie wierzysz. Dzień Sądu został wyznaczony, dlatego Boże wezwanie jest jasne i zrozumiałe. Poza tym nieświadomość nie będzie dla nikogo żadnym usprawiedliwieniem.

Dlaczego Pan Bóg wyznaczył, czy też ustalił określony czas wszystkim narodom? Zapamiętajmy, że jest to czas wyznaczony, a więc ma swój początek i zarazem koniec i to określony w Bożych planach, w których Pan Bóg „**wcześniej** ustaliwszy wyznaczone czasy” (NBG) – dokonuje Swojego dzieła, a z kolei nigdy nie uczyni niczego, czego wcześniej nie objawi swoim sługom prorokom. A więc dlaczego Pan Bóg wyznaczył czas wszystkim narodom, a zarazem całej ludzkości?

„...wszystko po to, **aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt**. W rzeczy samej zaś jest On niedaleko od każdego z nas” (Dz. Ap. 17:27, BWP).

Chwała Bogu! Czy widzicie czego pragnie nasz Stwórca? Pragnie bezpośredniego kontaktu z nami, pragnie abyśmy Go szukali, znaleźli i powrócili do Niego, do wieczności, do której nas pierwotnie stworzył i przeznaczył.

Ale ten czas szukania Stwórcy, który został dany ludzkości ma swoją granicę, jest określony/wyznaczony.

Przypomnijmy sobie teraz kilka przykładów z historii dziejów narodów, aby powyższe słowa nabrały bardzo realnego przekazu i stały się dla nas ostrzeżeniem, które pokornie przyjmujemy, co z kolei zaowocuje naszym przebudzeniem w poszukiwaniu bezpośredniego kontaktu i relacji z naszym Stwórcą.

Gdy Pan Bóg składał obietnicę Abrahamowi, powiedział mu:

„Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem, i przez **czterysta lat** będą tam ciemiężeni jako niewolnicy; aż wreszcie ześlę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem. Ale ty odejdziesz do twych

przodków w pokoju, w późnej starości zejdziesz do grobu. Twoi potomkowie powrócą tu dopiero w czwartym pokoleniu, gdy już **dopełni się miara niegodziwości Amorytów [dopełni się wina Amorytów, BW]**" (1Mojż. 15:13-16, BT).

Czy zatem Pan Bóg wyznaczył czas dla Amorytów jako narodu? Oczywiście! A po co to uczynił? Przeczytajmy jeszcze raz te słowa:

*„...a wszystko po to, **aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt. W rzeczy samej zaś jest On niedaleko od każdego z nas**” (Dz. Ap. 17:27, BWP).*

A więc, Amoryci tak długo zajmowali to miejsce na ziemi, które Bóg im wyznaczył, dopóki istniała nadzieja/łaska, że będą szukali prawdziwego Boga. Dlatego też, lud Boży nie mógł wcześniej zająć tych ziem. Ale gdy wina Amorytów się dopełniła, nie było potrzeby, aby nadal zajmowali te ziemie. To samo dotyczy Egiptu, gdyż czytaliśmy: *„aż wreszcie **ześle zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami**”*. A to wszystko dokonało się w czasie wyznaczonym, a określonym jako 400 lat.

I teraz moglibyśmy nawet kilka dni spędzić na studiowaniu dziejów narodów, które w podobny sposób powstawały i upadały. Dotyczy to również każdego człowieka indywidualnie, dla którego również został wyznaczony czas na szukanie Boga prawdziwego. Ale myślę, że doskonale znamy te dzieje, dlatego teraz tylko króciutko zaznaczymy tę występującą w Biblii prawidłowość, aby dla potrzeb dzisiejszego przesłania podkreślić kwestię czasu wyznaczonego zarówno dla narodów, jak i dla pojedynczego człowieka, dla ludu Bożego, jak i dla jego przeciwników, a tym samym dla całego świata.

Tak więc kiedy wina Amorytów się dopełniła, Pan Bóg przywiódł wtedy do tej ziemi swój lud, a usunął z niej Amorytów. Powiedział też swojemu ludowi, aby nie postępował tak, jak postępowali Amoryci. Ale Jego lud czynił właśnie to, czego Pan Bóg zabronił mu czynić. I co się wtedy stało? Pan Bóg wydał ich w ręce króla babilońskiego i uwolnił od nich ten kraj, do którego wcześniej ich przywiódł. Tak więc Pan Bóg powołał królestwo babilońskie w określonym celu i wyznaczył im czas. A jaki to był cel?

*„**aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt**”*. Czy król Nebukadnesar wykorzystał ten czas łaski jaki został mu dany? Przeczytajmy:

*„Nebukadnesar, król, do wszystkich ludów, plemion i języków, które mieszkają na całej ziemi: Pokój wam! Postanowiłem oznajmić o znakach i cudach, których na mnie dokonał Bóg Najwyższy: Jakże wielkie są jego znaki, jakże potężne jego cuda! Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie” (Dan. 3:31-33, BW).*

Pan Bóg powiedział Nebukadnesarowi, iż dał mu wszystkie ziemie i okoliczne narody, aby mu służyły, aż przyjdzie kres jego kraju. A potem co? Inne narody skorzystają z jego upadku. Tak więc Pan Bóg określił czas i granice jego panowania, a gdy czas wyznaczony nadszedł, wiele narodów skorzystało z upadku Babilonu. W jaki sposób doszło do jego upadku?

Po Nebukadnesarze na tron wstąpił jego wnuk. Czy Belsazar szukał Boga i Go czcił? Oczywiście, że nie. Dlaczego więc Pan Bóg miałby dalej chronić go i jego naród? W takim razie podczas uczty, w obecności króla pojawiła się dłoń, pisząca na ścianie słowa, które oznaczały:

*„Mene - Bóg określił twoje królowanie i jego koniec [wyznaczył jego dni, BWP; ustalił jego kres, BT]; Tekel - zważono cię na wadze i okazałeś się bez wartości; Peres - twoje królestwo zostało podzielone i oddane Medom i Persom” (Dan. 5:26-28, EŚP).*

A więc, następnym królestwem było królestwo Medów i Persów. Zapewne doskonale znacie historię króla Dariusza i Cyrusa, którego Bóg powołał po imieniu, zanim ten się urodził. Nie będziemy zatem teraz przypominali sobie tej historii, tylko idźmy dalej.

*„Wtedy on rzekł: Czy wiesz, dlaczego przyszedłem do ciebie? Lecz teraz muszę wrócić, aby walczyć z księciem anielskim perskim, a gdy wyruszę do boju, oto zjawi się książę anielski grecki” (Dan. 10:20, BW).*

Anioł miał zostać przy nich tak długo, jak długo szukali Boga prawdziwego wedle wyznaczonego dla nich czasu, a gdy przestali szukać, anioł miał odejść. A gdy anioł odszedł, wtedy przeminęła także Persja. Nastął czas Grecji, w jakim celu?

*„**aby Go ciągle szukali i usiłowali wejść z Nim w bezpośredni kontakt**”*.

*„Kiedy zaś nadejdzie **kres ich panowania i dopełni się miara ich grzechów [gdy grzesznicy dopełnią miary przewrotności, BP]...**” (Dan. 8:23, BWP).* Znacie zapewne dalszą historię tego narodu.

Czy dostrzegacie kwestię czasu wyznaczonego przez Boga narodom? Gdy wina narodu się dopełniała, na scenę dziejów wkraczało inne królestwo. Pan Bóg ustanawia narody, aby Go szukały, a gdy nie chcą tego czynić i odwracają się od Niego, wówczas schodzą ze sceny dziejów.

Po Grecji nastał... Rzym. „Chrystus przyszedł na świat w czasach rzymskich, a Ewangelia Chrystusa była głoszona w imperium rzymskim, które było zepsute i ulegało rozkładowi. Potem Ewangelia Chrystusa została przyjęta jako zewnętrzna forma przez odstępczy Kościół, który uchwycił się władzy Rzymu, aby zmusić ludzi do uznania rzymskiej religii i do nieposłuszeństwa wobec Boga. Co stało się wtedy z rzymską władzą? Została zmieciona z powierzchni ziemi.

Choć władza w czasach Tyberiusza daleka była od ideału, choć fatalna była w czasach Klaudiusza i Nerona, to jednak Bóg ogłosił ewangelię Rzymianom i przywiódł mnóstwo z nich do światła i poznania Jego dobrej nowiny. Nawet Neronowi apostoł Paweł dwa razy głosił ewangelię, ukazując mu wspaniałość Nieba. Jednak gdy ewangelia została wypaczona i stała się tylko przykrywką bezbożności, wówczas zamiast szukać Boga, wypaczono Boże środki zbawienia. Co Pan Bóg mógł zrobić dla tych ludzi? Ewangelia jest jedynym środkiem, przez który Bóg wiedzie ludzi do zbawienia. Jednak gdy ewangelia jest wykorzystywana jako przykrywka dla nikczemności, to jak Pan Bóg może uratować człowieka, który czegoś takiego się dopuszcza? Wtedy już nic nie jest w stanie poruszyć takiego człowieka” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 42-43).

I teraz, kiedy władza tego świata zaprzeda się odstępczemu kościołowi/chrześcijaństwu i zmusza ludzi, aby znieważali Boga, to co czeka ten świat? Zagłada! Ale zanim do tego dojdzie, to Pan Bóg pošle do świata poselstwo. Jakie poselstwo? Poselstwo trójjanielskie! Poselstwo trzeciego anioła w mocy późnego deszczu, którego reprezentuje czwarty anioł z Obj. 18:1. Nic się nie wydarzy, dopóki ten anioł nie pojawi się na scenie tego świata. A kiedy ma się on pojawić?

Teraz przystąpmy zatem do wyznaczonego czasu, który również dotyczy ludu Bożego. Nigdy nic nie dokonuje się w Bożym dziele przypadkowo bez ładu i składu. Pan Bóg nie improwizuje, lecz realizuje określony plan i to tak pieczołowicie, dokładnie i precyzyjnie, jak przystało na Boga wszechpotężnego, wszechwiedzącego i nieskończonego.

„Siedemdziesiąt tygodni **wyznaczono** twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu, aż dopełni się zbrodnia... [by nieprawość doszła do swojego kresu, EŚP]...” (Dan. 9:24, BW).

Drodzy Bracia i Siostry, kiedy to nastąpiło? Kiedy dopełniła się zbrodnia narodu wybranego? Kiedy ich nieprawość doszła do swojego kresu? W 34 roku naszej ery. Czy coś się wtedy stało, kiedy Szczepan został ukamieniowany w 34 roku? Nie! Czy coś się stało, kiedy drzwi arki się zamknęły dla świata przedpotopowego? Nie! I jeszcze przez siedem dni nic się nie działo. Moi drodzy, czy coś się wydarzy, kiedy skończy się czas łaski dla duchowego Izraela? Nic się nie wydarzy, nie od razu. Ale kiedy głupie panny zorientują się, że w ich religijności nie ma Ducha, to... przyjdą do mądrych panien po prośbie, ale Chrystusowy charakter jest nieprzenaszalny, nie da się go użyć, już jest za późno... czas wyznaczony dla duchowego Izraela dobiegł końca. Co prawda, za pieniądze ponoć można wszystko kupić, więc głupim pannom już nic nie pozostaje jak tylko udać się do upadłych kościołów po domieszkę ducha tam panującego, w którym również jest moc i dużo światła. Ale nie ma tam tego, co najważniejsze – słodkiej miłości Chrystusowej. Nie ma szaty Jego sprawiedliwości, nie ma czystości Jego życia, nie ma świętości, nie ma Jego charakteru, nie ma Jego usposobienia.

Kiedy zatem dopełni się miara nieprawości wśród nominalnego duchowego Izraela? Dla głupich panien już jest za późno i spostrzegą to, kiedy zostaną wybudzone. Lecz ich przebudzenie nie poskutkuje już ratunkiem!!! Zapamiętajcie to raz na zawsze. Wybudzenie się głupich panien nie ma dla nich już żadnego znaczenia w pojęciu wieczności! To jest koniec!

„Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny” (Mat. 25:13, BT). Dnia i godziny czego? Końca czasu łaski dla ludu Bożego. A dlaczego mamy być czujnymi? Po to, abyśmy właśnie ten czas poznali i zdołali się w porę przygotować. To samo dotyczy czasu powrotu Jezusa Chrystusa:

„Dlatego i wy bądźcie gotowi, **aby Syn Człowieczy nie nadszedł w godzinie, w której się Go nie spodziewacie**” (Mat. 24:44, BP).

„Czuwajcie więc, bo **nie wiecie**, którego dnia Pan wasz przyjdzie” (Mat. 24:42, BW).

„A to zważcie, że **gdyby gospodarz wiedział**, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego” (Mat. 24:43, BW).

„Jeśli nie będziesz czuwał, przyjdę niespodziewanie jak złodziej i wcale **nie będziesz wiedział, o której godzinie do ciebie przyjdę**” (Obj. 3:3, BWP).

Te wszystkie wypowiedzi Chrystusa oscylują wokół tych, którzy nie wiedzą kiedy On powróci i tych, dla których Jego powrót nie będzie zaskoczeniem, ponieważ doskonale będą znali ten czas, który również jest czasem wyznaczonym.



Pieczętowanie późnym deszczem jest jednocześnie końcem łaski dla tych z ludu Bożego, którzy tej pieczęci nie otrzymają. Ale to będzie już widzialny koniec, natomiast ten czas kończy się wcześniej, a nasze zaniedbania tylko objawią wtedy kto jest kim. Dopiero po siedmiu dniach od zamknięcia arki nastąpiła zagłada. Dopiero po 36-ciu latach nastąpiła zagłada narodu wybranego i zburzenie ich świątyni od momentu zakończenia łaski w 34 roku. Dlaczego, kiedy wszystkie panny się budzą, to dla jednych jest już za późno pomimo tego, że też się przebudziły? Czas łaski dla nich skończył się wcześniej, nie wykorzystały we właściwy sposób tego czasu, więc nie weszły na wesele, drzwi się zamknęły. Jest taki moment w życiu każdego człowieka jak i całego ludu Bożego, kiedy klamka zapada i nic już nie można zrobić, nie można już odwrócić swojego losu. Brak pieczęci późnego deszczu tylko unaocznia to, co już dużo wcześniej stało się faktem. A mianowicie, nie pozwalanie Duchowi Bożemu na przekształcanie naszej natury z grzesznej na Bożą. Nie pozwalanie Bogu na mówienie nam prawdy o nas samych; nie pozwalanie Bogu na zmianę naszego usposobienia; nie pozwalanie Bogu na zmienianie naszych nawyków, cech charakteru. Aż przychodzi moment, kiedy jest już za późno na to...

„*Moje myśli zostały przeniesione do przyszłości, kiedy będzie dany znak. 'Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie'. Niektórzy jednak **zwlekają** z uzyskaniem oliwy do uzupełnienia ich lamp i **zbyt późno stwierdzą, że tego charakteru, który jest reprezentowany przez oliwę, nie można już przenieść**” (E. White, *The Review and Herald*, February 11, 1896, par. 7).*

Przeczytajmy teraz pewne myśli zawarte w poselstwie brata Jonesa, abyśmy mogli dostrzec w jaki sposób cały lud Boży osiąga stan, z którego nie ma już odwrotu. Ten mechanizm bardzo dokładnie dotyczy dzisiejszego nominalnego ludu Bożego, a więc duchowego Izraela. Nam wszystkim również został wyznaczony czas, każdemu indywidualnie, jak i każdemu pastorowi, pracownikom i przywódcom Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

„*W dawnych czasach Bóg miał na świecie Kościół i naród jednocześnie... Chrystus przyszedł do tego Kościoła i tego narodu. Głosił ewangelię Bożą, objawił w niej żywe zasady – tajemnicę Bożą, Boga z ludźmi, Boga objawionego w ciele, Boga w ludziach jako nadzieję chwały. Objawił im to, ale oni nie przyjęli tego objawienia. Odrzucili Go. Usiłowali zabić. Oskarżyli Go o bluźnierstwo przed Piłatem, ale Piłat nie mógł Go za to sądzić, gdyż był to zarzut jedynie wobec żydowskiego prawa. Zatem Piłat powiedział: 'Weźcie Go wy i osądźcie według swojego prawa' (Jan 18:31, BT). Jednak oni odrzekli: 'My mamy Prawo, a według Prawa powinien umrzeć' (Jan 19:7, BT). Ponieważ nie mogli Go skazać na śmierć bez zgody rzymskiego namiestnika, na pytanie Piłata: 'Cóż więc mam uczynić z Jezusem?', odpowiedzieli: 'Niech będzie ukrzyżowany!' (Mat. 27:22, BW). Na to Piłat: 'Króla waszego mam ukrzyżować?'. Lecz oni odrzekli: 'Nie mamy króla, tylko cesarza' (Jan 19:15, BW).*

*Kiedy to powiedzieli, czy w ten sposób nie odrzucili zupełnie Zbawiciela i nie przyłączyli się do cesarza? Musieli się przyłączyć do cesarza, by wystąpić przeciwko Prawdzie Bożej – jedno szło w parze z drugim. Gdy odwrócili się od Boga, dobrowolnie odrzucając Go i wybierając cesarza jako swojego króla, tym samym sprzymierzyli się z ziemską władzą wbrew mocy Bożej, to co wówczas jeszcze Pan Bóg mógł uczynić dla nich jako ludu, Kościoła i narodu? Nic. Owszem, były jednostki w tym narodzie i Kościele – ludzie bogobojni, którzy nie mieli udziału w tej nikczemności – ale oficjalni przedstawiciele narodu i Kościoła dopuścili się rzeczy nikczemnej. Zjednoczyli się między sobą i razem sprzymierzyli się jako naród i Kościół z cesarzem, odwracając się od Boga. Wtedy Pan Bóg nie mógł nic więcej uczynić dla nich jako Kościoła ani jako narodu. Wszystko co mógł zrobić przed zupełnym i nieodwracalnym upadkiem, który miał zetrzeć naród z powierzchni ziemi, to wzywać tych, którzy jeszcze byli w stanie Go przyjąć. Zatem posłał swoje poselstwo, ewangelię, do tych ludzi w tamtych dniach i wielu odłączyło się od odstępczego Kościoła, aby poznać Boga. On wywołał ich i uczynił swoim ludem. Dzięki ewangelii, którą Chrystus posłał do odstępczego Kościoła, ludzie przyjmowali wezwanie oraz zbawienie, a następnie zostali ostrzeżeni, by mogli uciec przed powszechną zagładą, nadciągającą na odstępczy układ” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 43-44).*

Ten sam mechanizm wystąpił również w kontekście Kościoła Apostolskiego, który z czasem pogrążył się również w odstępcstwie. Kościół Powszechny postanowił zniszczyć szabat i aby tego dokonać, przyłączył się do cesarza.

„*Tak, jak postąpił Kościół żydowski, by usunąć Chrystusa, Pana Sabatu, tak odstępcza moc postąpiła, by pozbyć się Sabatu Pańskiego” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 44).*

Co następnie dokonuje się w dziejach ludu Bożego? Powstaje protestancka reformacja. Za pośrednictwem Lutra i innych reformatorów, Bóg wywołał ludzi z Kościoła rzymskiego. Jednakże z czasem Kościoły protestanckie jeden po drugim również przyłączały się do cesarza za przykładem swojej „matki”,

wszędzie tam, gdzie miały ku temu sposobność. W telegraficznym skrócie dochodzimy teraz do czasu powołania Ruchu Adwentowego. Po śmierci proroka Bożego zaczyna się dokładnie ten sam mechanizm, który zresztą E. White jeszcze za swojego życia przepowiedziała ludowi Bożemu.

*„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół. **Idźcie tą samą drogą, którą szedł Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi dziełami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi sprowokowały Bożą nieprzychylność. Nie znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza niechęć do podążania za światłem **umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów**, nad którymi Chrystus wypowiedział 'biada'” (E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 75-76).*

*„Tak jak starożytny Izrael, kościół znielubił swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności, rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego CHRYSTUS ICH ZOSTAWIŁ. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (E. White, Testimonies, Vol. 2, pp. 441-442).*

*„Pomiędzy rzekomymi naśladowcami Chrystusa, jest ta sama duma, formalizm i próżna chwała, egoizm oraz ucisk jakie istniały w narodzie Żydowskim” (E. White, Sketches from the Life of Paul, pp. 251-252).*

*„Rzekomi wyznawcy Boga są egoistyczni, samolubni i dbający tylko o siebie. Miłują rzeczy tego świata i łączą się z siłami ciemności. Odczuwają przyjemność w nieprawości. Nie miłują Boga ani swojego bliźniego. Są oni bałwochwalcami, a nawet jeszcze czymś gorszym w oczach Boga niż poganie - wyznawcy rzeźbionych bożków, którzy nie mieli rozpoznania lepszej drogi” (E. White, Testimonies, Vol. 2, p. 441).*

Czy to może być prawdą? Przecież Adwentyzm ma się dobrze i chlubi się swoim wzrostem i działaniami na rzecz rzekomej prawdy i głoszonej ewangelii. Jak za chwilę zobaczymy, idzie dokładnie tą samą drogą, co literalny Izrael.

Na przestrzeni wielu lat pod wpływem Światowej Rady Kościołów, jak i przywódców kościołów protestanckich, Adwentyzm zaczął iść na kompromisy dostosowując swoje nauczanie i zasady wiary do tych upadłych denominacji religijnych. Boga prawdziwego adwentyzm usunął na rzecz trójjedynego boga w trójcy bóstw; uznał protestancką naukę o naturze Chrystusa, która głosi, że Jezus przyszedł w naturze Adama sprzed jego upadku; przyjął protestancką naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę; odrzucił naukę o ostatecznym pojednaniu i udoskonaleniu ostatniego pokolenia ludu Bożego; kolaboruje z protestantyzmem i katolicyzmem; mówi tym samym głosem w kontekście wydarzeń na tym świecie; a ostatnim aktem dramatu będzie nie sprzeciwianie się ustawom niedzielnym, przez co Adwentyzm przyjmie znamię bestii jako wiążące przesłanie, które kieruje ludzi ku globalnemu pokojowi, bezpieczeństwu i pomyślności. Nigdy upadek danej denominacji, która kiedyś była czysta nie następuje nagle, lecz jest rozłożony w czasie i zżera daną denominację jak rak zżera chorego człowieka, pomału, ale skutecznie i doprowadza ostatecznie do śmierci.

Dzisiaj żyjemy w czasie, w którym Pan Bóg dokonuje tego samego, czego dokonał w czasach Chrystusa dla ludu Bożego, powtórzmy sobie jeszcze raz to przesłanie:

*„Wszystko co mógł zrobić przed zupełnym i nieodwracalnym upadkiem, który miał zetrzeć naród z powierzchni ziemi, to wzywać tych, którzy jeszcze byli w stanie Go przyjąć. Zatem **posłał swoje poselstwo, ewangelię, do tych ludzi w tamtych dniach i wielu odłączyło się od odstępczego Kościoła, aby poznać Boga. On wywołał ich i uczynił swoim ludem.** Dzięki ewangelii, którą Chrystus posłał do odstępczego Kościoła, ludzie przyjmowali wezwanie oraz zbawienie, a następnie zostali ostrzeżeni, by mogli uciec przed powszechną zagładą, nadciągającą na odstępczy układ” (A. T. Jones, The Third Angel's Message, p. 44).*

Podobnie jest i dzisiaj:

*„Szatan zrobi wszystko co w jego mocy, aby nie dotarła do nas żadna nagana i napomnienie, które nawoływałyby nas do poprawy błędów. **Ale jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę...** Oni ogłoszą Słowo Pana, podniosą, swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie zatraci swojej siły w ich rękach. **Oni objawią ludziom ich przewinienia, a domowi Jakuba ich grzechy**” (E. White, Testimonies to Ministers, p. 411).*

„Bóg powoła ludzi, którzy będą ogłaszać najbardziej wstrząsające poselstwa skierowane do ludu; Poselstwa te mają ostrzegać i wybudzać lud Boży. Niestety, wielu poczuje się urażonych tymi napomnieniami i ostrzeżeniami przez co zostaną doprowadzeni do odrzucenia światła i dowodów... Te poselstwa ostrzeżenia będą wychodzić poza ramy zwykłego ogólnie przyjętego porządku” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 9, p. 137).

Moi Drodzy, tak jak dla każdego narodu był czas wyznaczony przez Boga, tak też ten czas jest wyznaczony dla ludu Bożego, dla każdej jednostki i dla całego świata. Od początku Biblii do jej samego końca czas wyznaczony tyka... aż do momentu kiedy przestanie już tykać. Chronologia dziejów grzesznej ludzkości dobiegnie końca. A ten koniec Pan Bóg objawił już na samym początku. Nie będę się teraz powtarzał, gdyż przerabialiśmy już wielokrotnie ten temat i można do niego wracać w wykładach czy publikacjach. Pragnę jedynie podkreślić, że Boży plan przywrócenia pokoju w Królestwie Bożym zamyka się w liczbie siedem. Liczba siedem jest związana z całym planem przywrócenia porządku w Królestwie Bożym i rozprawienia się ostatecznie z buntem szatana, jego demonów, jak i z buntem ludzkości. Nic już nie występuje poza siódmką – jedynie wieczność!

Siedem dni ma tydzień i to od samego początku stworzenia naszej ziemi. W planie zbawienia został nam objawiony czy też określony porządek służby świątynnej również jako tzw. rok świątynny, który trwał siedem miesięcy. Ten świątynny rok posiada siedem świąt, które ukazują nam cały plan zbawienia i nic się nie wydarzyło i nie wydarzy w duchowej rzeczywistości poza tymi świętami i jego symbolicznym znaczeniem czy też przesłaniem, które niosą ze sobą te święta w ich duchowej i zarazem profetycznej rzeczywistości. A więc w Słowie Bożym możemy bez problemu dostrzec siedem dni, siedem miesięcy, siedem lat, siedem tysiącleci. Wszystko zamyka się zawsze w cyklu siódmkowym. W słowie Bożym mamy również aż nadto skierowanego do nas przesłania, które zawsze oddziela szóstkę od siódemki. Szóstka symbolizuje to wszystko co jest związane z człowiekiem, również w jego grzesznym stanie. Siódemka jest liczbą Boga, jest symbolem wyzwolenia, odpocznienia, pokoju. O tym wszystkim już bardzo dokładnie studiowaliśmy i możecie wrócić do tych zagadnień w tych poniższych fragmentach Słowa Bożego:

(zobacz: 2Mojż. 21:2; 5Mojż. 15:12; 3Mojż. 25:3-4; Mat. 3:12; 13:36-43; Łuk. 8:4-15; Mat. 16:26-27 – 17:1-2; 2Król. 11:3-4, 13-16; 2Mojż. 24:16; Hiob 5:19; 2Król. 19:29-31; 3Mojż. 25:10; 3Mojż. 23:34-36; 3Mojż. 23:39-42; Jan 12:12-13).

Tak więc grzech, w jego globalnym i czasowym zasięgu nie będzie istniał poza liczbę sześć, a w tym przypadku dłużej niż sześć tysięcy lat. Dlaczego? Gdyż w taki właśnie sposób Pan Bóg skonstruował przekaz Swego Słowa, abyśmy jako ostatnie pokolenie zdołali to dostrzec. Cały Jego plan zasada się na tych dwóch liczbach – sześć i siedem. Tak jak Daniel swego czasu dostrzegł, że upływa właśnie 70 lat niewoli babilońskiej, tak też i my mamy dostrzec, że właśnie upływa sześć tysięcy lat naszej niewoli – niewoli ludzkości, która była zakuta w kajdany grzechu i śmierci. To wyzwalenie ludzkości z kajdan grzechu Chrystus rozpoczął w 27 roku, co też wynika niepodważalnie z proroctwa Daniela, jak i z historycznego faktu! Natomiast z kajdan śmierci wyzwoli nas dokładnie 2000 lat później, po czterdziestu jubileuszach, w którym to czasie Jego lud błąkał się po pustyni doczesności w grzesznej rzeczywistości. W Bożych obliczeniach, w Jego planach, zamierzeniach, wyznaczonym czasie nigdy nie było, nie ma i nigdy nie będzie przypadków. Tak więc to nie przypadek, że jesienią 2027 roku kończy się owe sześć tysięcy lat od momentu, w którym człowiek stał się niewolnikiem szatana.

„Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem **na wieki** [Mój duch nie będzie **na zawsze** się spierał z człowiekiem, UBG; Duch mój **wiecznie** się sądem nie będzie obchodzić z człowiekiem, BB], gdyż jest ciałem [cielesną naturą, NBG]; i **będą dni jego sto i dwadzieścia lat**” (1Mojż. 6:3, BG).

Te słowa nie dotyczą długości życia pojedynczego człowieka, gdyż ludzie po tym Bożym oświadczeniu żyli nadal znacznie dłużej. Ale jest to proroctwo, w którym Pan Bóg obwieszcza nam, że grzech nie będzie panoszył się w nieskończoność, ale jego istnienie jest już z góry ograniczone do stu dwudziestu proroczych lat, które jeżeli określimy symbolem wyzwolenia, a więc jubileuszem, wyznaczają 6000 lat zamkniętego okresu czasu istnienia grzesznej, cielesnej ludzkiej natury. A więc 120 jubileuszy x 50 lat = 6000 lat.

„Przez **sześć tysięcy lat** bunt szatana był ‘postrachem ziemi’. To on ‘ziemię obracał w pustynię’ a ‘grody jej burzył’; ‘swoich jeńców nie wypuszczał na wolność’. Przez **sześć tysięcy lat** więził lud Boży i **czyniłby to dalej, lecz Chrystus zerwał łańcuchy i uwolnił uwięzionych**” (E. White, *Wielki Bóg*, str. 531, wyd. VII; GC 659.3).

„**Raz na zawsze skończyło się niszczycielskie dzieło szatana.** Przez sześć tysięcy lat gnębił ludzi, powodując płacz na ziemi i smutek w całym wszechświecie. Wszystkie istoty wzdychały i drżały z bólu. Teraz już na wieki uwolnione są od wroga i jego pokus” (E. White, Wielki Bój, str. 543, wyd. VII; GC 673.2).

To nie przypadek, że właśnie w tym czasie Święto Namiotów, którego wypełnieniem jest wylanie późnego deszczu, jak i powrót Jezusa, w roku 2027 rozpoczyna się szabatem i kończy szabatem, jak również łączą się wtedy dwa kalendarze, gdyż 15 tiszri jest równocześnie naszym 15 października. Uroczysty pierwszy dzień Święta Namiotów jest powrotem Jezusa, przez kolejne siedem dni święta wznosimy się ku Niebu do domu Ojca i ósmego dnia, który również jest uroczysty o randze szabatu, stajemy przed Jego obliczem. Taki właśnie wymiar ma Święto Namiotów, kto zatem nie ma w nim swojego udziału, nie będzie miał również udziału w wylaniu późnego deszczu, jak i udziału w powitaniu Chrystusa zstępującego na obłokach nieba. A kto nie ma udziału w Sądzie, który teraz się odbywa nad ludem Bożym, również nie może uczestniczyć w Święcie Namiotów. To Sąd jest weryfikacją, która osoba z ludu Bożego zostaje wytracona, a która będzie miała udział w Święcie Namiotów, a w tym przypadku również w zapieczętowaniu.

„A Słowo pełne łaski i prawdy stało się cielesną naturą oraz **rozbiło wśród nas namiot.** Więc oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę jako jedynaka u Ojca” (Jan 1:14, NBG).

Syn Boży „**rozbił swój namiot przy naszych namiotach,** aby mógł mieszkać wśród nas i zapoznać nas ze swym boskim charakterem i życiem” (E. White, The Desire of Ages, p. 23).

Przypomnę nam jeszcze proroctwo Ozeasza, które jest kluczowe w rozpoznaniu tego czasu, gdyż bardzo prosto i dokładnie określa nam koniec naszej wędrówki.

„On nas ożywi **po dwóch dniach, dnia zaś trzeciego podźwignie nas,** i znowu żyć będziemy przed Jego obliczem” (Ozeasz 6:2, BP).

Co może oznaczać ożywienie nas? Co może oznaczać życie przed Jego obliczem? Przeczytajmy jeszcze w innym przekładzie te słowa:

„Po dwóch dniach **nas wskrzesi,** a dnia trzeciego **nas podniesie,** abyśmy żyli przed Jego obliczem” (NBG).

Co może oznaczać wskrzeszenie? Oczywiście, że zmartwychwstanie! A co może oznaczać, że podniesie nas, abyśmy już żyli przed Jego obliczem? Czy Chrystus zstąpi na ziemię w czasie swojego powrotu? Oczywiście, że nie. Więc to zbawieni zostaną uniesieni, ku Niemu.

„Na głos archanioła i na dźwięk trąby Bożej Pan sam zstąpi z nieba, a **zmarli w Chrystusie zmartwychwstaną pierwsi.** Potem my, pozostający jeszcze wtedy przy życiu **wraz z nimi będziemy uniesieni w powietrze** [w przestworza, BP], w obłoki, na spotkanie z Panem, z którym tak już na zawsze pozostaniemy” (1Tes. 4:16-17, BWP).

Przeczytajmy proroctwo Ozeasza z jeszcze jednego przekładu:

„Po dwóch dniach **przywróci nas do życia,** a trzeciego dnia nas podźwignie [wzniesie nas, PI] i będziemy żyli przed Jego obliczem” (EŚP).

Czy te słowa są zbyt trudne, aby zrozumieć, jakiego wydarzenia dotyczą? Nie ulega wątpliwości, że chodzi o zmartwychwstanie i uniesienie się w przestworza na spotkanie powracającego Oblubieńca.

A teraz określimy sobie czas, gdyż w tym proroctwie jest on bardzo jasno przedstawiony.

„Ale niech to jedno, umiłowani, nie będzie przed wami zakryte [**niech nie uchodzi waszej uwagi,** NBG; ta jedna rzecz **niech wam nie będzie tajna,** BG; szczególnie jednak **powinniście pamiętać o tym,** BWP], że **jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień**” (2Piotra 3:8, UBG).

Po dwóch tysiącletniach od rozpoczęcia mesjańskiej służby Chrystusa w 27 roku n.e. wskrzesza On zbawionych do życia przy Swoim powrocie, co z kolei oznacza, że w rozpoczynającym się kolejnym tysiącleciu zbawieni będą żyli już przed obliczem swojego Zbawiciela.

Wskrzeszenie i życie przed obliczem Boga są tutaj kluczowe, aby rozpoznać przesłanie, które niesie nam to proroctwo. W żaden inny sposób nie można zrozumieć tych słów, gdyż zmartwychwstanie i wzniesienie się ku Niebu jasno określają wydarzenia, których dotyczą te słowa. Czasu tam podanego, również nie można inaczej zrozumieć, gdyż dwa tysiące lat są zamkniętym okresem czasu, czterdzieściami jubileuszami.

To proroctwo nawiązuje również do wylania wczesnego jak i późnego deszczu, w mocy którego Pan Bóg pieczętuje swój lud Duchem Syna Swego.

„Jego przyście jest pewne jak poranek, **jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, i jak deszcz późny, co nasycy ziemię**” (Ozeasz 6:3, BJ).

Jezus Chrystus już swoim pierwszym uczniom obiecał: „nie zostawię was sierotami, przyjdę do was... **w tym dniu poznać**, że ja jestem w moim Ojcu, a wy we Mnie i Ja w was” (Jan 14:18,20, UBG).

Który to był dzień? Nie był to dzień przypadkowy, ale dzień wyznaczony w porządku Świąt, w których Pan Bóg zawarł cały plan odkupienia i przywrócenia porządku w Jego Królestwie po buncie Lucyfera.

„Jeśli skupimy umysły na Chrystusie, On przyjdzie do nas **‘jak wczesny deszcz (...) i jak deszcz późny, co nasyca ziemię’**” (E. White, *Christ’s Object Lessons*, p. 66).

A więc mamy podwójne świadectwo, zarówno ze Słowa Bożego, jak i z Ducha Proroctwa, że to Chrystus jest naszym deszczem, a nie „bóg duch święty” w pojęciu trynitarnego bóstwa.

Czy zatem otrzymanie pieczęci późnego deszczu jest zbyt trudne czy wręcz nieosiągalne? Wystarczy skupiać swój umysł na Chrystusie, a On dokonuje już wtedy całej reszty. To patrząc na Niego przemieniamy się w ten sam obraz. Więc gdzie dzisiejszy nominalny lud Boży patrzy? Na czym skupiają się jego umysły? Żyjemy w porze późnego deszczu, zatem zwróćmy nasze umysły, serca i duszę tylko w jednym kierunku – ku Zbawicielowi!

Proroctwo Ozeasa nawiązuje do rozpoczętej służby Jezusa w uzdrawianiu, leczeniu, opatrywaniu, jeżeli tylko lud Boży zacznie szukać Jego oblicza i do Niego powróci. Ewangelia z jednej strony rani grzesznego człowieka i doprowadza go do śmierci w jego grzechach, aby następnie odrodzić go do zupełnie innej rzeczywistości – niebiańskiej, której ową rzeczywistością jest właśnie Chrystus. I to właśnie do tego proroctwa Pan Jezus nawiązuje, zwracając się pośrednio do szatana, którego narzędziem był Herod: „**Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto dziś i jutro wyrzucam demony i uzdrawiam, a trzeciego dnia stanę u celu**” (Łuk. 13:32, EŚP).

I po tych owych „**dwóch dniach przywróci nas do życia, a trzeciego dnia nas podźwignie [wzniesie nas, PI] i będziemy żyli przed Jego obliczem**” (EŚP).

Oto ukończone dzieło Chrystusa, które dokonuje się w wyznaczonym czasie, a nie według przypadkowego czy też losowego czasu.

„Szatan wskazał grzech Adama jako dowód na to, że Boże prawo jest niesprawiedliwe i nie da się go przestrzegać. W naszym człowieczeństwie Chrystus miał odkupić porażkę Adama. Jednak, gdy Adam został zaatakowany przez kusiciela, nie niósł na sobie żadnych skutków grzechu. Stał w sile doskonałego człowieczeństwa, w pełni mocy umysłu i ciała... Zupełnie inaczej było wtedy, **gdy Jezus na pustyni musiał zmierzyć się z szatanem**. Przez **cztery tysiące lat** rodzaj ludzki utracił fizyczną tężyznę, siłę umysłu i wartość moralną; a Chrystus przyjął na Siebie ułomności zdegenerowanego człowieczeństwa. Tylko w ten sposób mógł uratować człowieka z najniższych głębin upadku” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 117).

To miało miejsce dokładnie w 27 roku. Po zanurzeniu Jezusa przez Jana Zanurzyciela, Jezus udaje się na pustynię, a po powrocie rozpoczyna zbawcze dzieło ogłaszając Siebie Mesjaszem. Słowo Boże bardzo precyzyjnie ukazuje nam ten czas, gdyż jest on kluczowy.

„**Stało się to w piętnastym roku panowania Tyberiusza cesarza. Poncjusz Piłat był wtedy namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, a jego brat Filip tetrarchą Iturei i ziemi Trachonu, Lizaniasz zaś tetrarchą Abileny. Arcykapłanami byli Annasz i Kajfasz. Wtedy to właśnie...**” (Łuk. 3:1-2, BWP).

Następnie sprawozdanie z Łuk. 4:16-29, a szczególnie słowa „**dzisiaj wypełniło się to Pismo w uszach waszych**”, były wyraźnym sygnałem dla słuchających Jezusa, że rok łaski, czyli symboliczny rok jubileuszowy właśnie się rozpoczął, czyli w 27 roku n.e. Pan Jezus jednak nie zacytował do końca tego fragmentu z Księgi Izajasza, gdyż zakończył na roku łaski Pana, nie obwieszczając jeszcze dnia pomsty Boga. Natomiast pełne proroctwo Izajasza obwieszcza początek i koniec, a więc zamyka jakby klamrą okres czterdziestu jubileuszy, rozpoczynając rokiem łaski, a kończąc dniem pomsty.

Zatem proroctwo Daniela o czasie wyznaczonym dla narodu Izraelskiego zostało bardzo wyraźnie zaznaczone rokiem 27, w którym z kolei rozpoczęło się ostatnie siedem lat łaski dla tego narodu.

Powróćmy jeszcze do czasu pojawienia się grzechu, gdyż to właśnie w tym momencie rozpoczęło się sześć tysięcy lat niewoli ludzkości.

„...wzniesę [ustanowię, BW] nienawiść między tobą a niewiastą, oraz między twoim potomstwem [nasieniem, BG] a jej potomstwem [nasieniem, BG]; ono porazi ci głowę, a ty mu porazisz piętę” (1Mojż. 3:15, NBG).

W tych słowach przedstawiony nam został cały Boży plan rozprawienia się z grzechem i z tymi, którzy ten grzech zainicjowali, czyli z samym szatanem i jego poplecznikami. Na samym początku Pan Bóg oznajmił szatanowi, że on nie wygra tego boju o człowieka, gdyż Pan Bóg zawsze będzie miał w potomstwie niewiasty tych, którzy choć porażeni przez szatana grzechem, to jednak ostatecznie to on sam będzie zniszczony przez człowieka, a nie odwrotnie. I rzeczą oczywistą jest fakt, że tym potomkiem jest Chrystus

i to On ostatecznie zwyciężył przeciwnika Bożego, ale dotyczy to również wszystkich tych, którzy skorzystali z tego zwycięstwa. Tak więc w tych słowach zostało przepowiedziane ostateczne zwycięstwo i że ta wrogość, czy też nieprzyjaźń pomiędzy potomstwem/nasieniem Bożym, a diabelskim przez cały okres sześciu tysięcy lat będzie miała miejsce. Więc szatan nie zwycięży w tym boju.

Dlaczego zatem Pan Bóg od razu nie przepowiedział, jak długo będzie to trwało? Dlaczego już na samym początku, kiedy człowiek upadł, Pan Bóg nie powiedział Adamowi, że ta niewola będzie trwała sześć tysięcy lat? A czy wyobrażacie sobie, aby właśnie w taki sposób Pan Bóg mógł postąpić i z góry wszystko objawić? Nigdy tak nie było i choć od samego początku czas został wyznaczony dla poszczególnych okresów Bożego planu, to jednak zawsze był on objawiany również tylko w czasie wyznaczonym kolejnym pokoleniom potomstwa Bożego. Oczywiście, że w Słowie Bożym wszystko zostało ukazane, ale są okresy czasu, kiedy lud Boży ma pewne rzeczy zakryte aż do momentu, kiedy słowo prorocze jest mu odkrywane, choć zapisane zostało ono dużo wcześniej. Dlatego też do Prawdy dochodzimy tylko za pośrednictwem Ducha Prawdy, a nie przy pomocy ludzkiego intelektu. Polecam w tym temacie poselstwo pt.: „Czas objawienia”.

*„A kiedy On, Duch prawdy, przyjdzie, będzie waszym przewodnikiem w drodze do pełnej prawdy. Nie będzie bowiem mówił od siebie, ale powie, co usłyszysz, i oznajmi wam to, co ma nastąpić” (Jan 16:13, BP).*

Czy zatem, prawdę weryfikujemy poprzez nasz rozum, czy przez Ducha? Czy poprzez nasz intelekt czy przez Ducha? Jezus nie objawił nam pełnej prawdy, kiedy żył na naszej ziemi, lecz to dopiero Jego Duch wprowadza nas do wszelkiej prawdy, czy też jak inne przekłady mówią, to Duch „*pozwoli wam zrozumieć całą prawdę*” (BWP); „*wprowadzi was we wszelką prawdę*” (BW). A Ducha Bożego otrzymują tylko ci, którzy są Bogu posłuszni, podporządkowani porządkowi ewangelii (zobacz w wielu przekładach: Dz. Ap. 5:32).

Tak więc, właśnie poprzez liczbę sześć i siedem Pan Bóg cały ten plan już od początku ukazał w Swoim Słowie, tylko ludzka krótkowzroczność nie mogła tego powiązać z czasem trwania niewoli grzechu.

Weźmy chociażby przykład Mojżesza, którego życie i służba stały się paralełą życia i służby Chrystusa, gdyż jak sam określił: „*Pan Bóg da wam proroka, którego powoła jak mnie z waszych braci, słuchajcie, co wam powie. Każdy, kto nie będzie posłuszny temu prorokowi, wyłączony zostanie z tego ludu [wytępiony, SK; wykorzeniony, PL; usunięty, BT]*” (Dz. Ap. 3:22-23, BP).

Pamiętacie jak mówiliśmy o tym, że życie Mojżesza nie przypadkowo trwało 120 lat? Podobnie jak nie przypadkowo trzech pierwszych królów Izraela panowało nad Izraelem również 120 lat, 40 lat każdy z nich, po czym nastąpił koniec dla dziesięciu plemion Izraela.

I teraz, Mojżesz po 80-ciu latach swojego życia wyprowadza lud Boży z egipskiej niewoli, następnie po czterdziestu latach wędrówki po pustyni lud Boży osiąga cel swojej wędrówki. I zobaczcie teraz, że ta paralela wskazuje to samo w globalnym znaczeniu. Otóż, od chwili upadku w grzech, po 80-ciu jubileuszach (4000 lat) przychodzi zapowiedziany Wyzwoliciel i wyprowadza uciskanych na wolność. Dokładnie 27 rok obwieszcza rokiem łaski/wyzwolenia. Lud Boży zostaje wyzwolony z niewoli grzechu poprzez głoszoną ewangelię, ale jeszcze nie osiąga celu swojej wędrówki. I teraz, dokładnie po 40-tu jubileuszach (2000 lat) osiąga ziemię obiecaną, niebiański Kanaan. Mamy więc 6000 lat, 120 jubileuszy w taki sam sposób podzielonych jak w przypadku życia i służby Mojżesza, które były zapowiedzią czy też paralełą dla całkowitego zakończenia wielkiego boju. Tego rodzaju przesłań w Biblii jest bardzo dużo, tylko wcześniej tego nie dostrzegaliśmy. Z większością z nich już się w ostatnich latach zapoznaliśmy.

Zatem moi Drodzy, jakie poselstwo przebudza lud Boży do bycia gotowym na zapiecztowanie, zwiastowanie i powrót Jezusa? Co takiego może najskuteczniej was obudzić, kiedy śpicie twardym snem? Krzyk!

Kiedy krzyk o północy budzi nas już z laodycejskiego snu, to jakiego teraz poselstwa potrzebujemy, aby przygotować się na powrót Oblubieńca? Być może uważacie, że potrzebujemy poselstwa o usprawiedliwieniu z wiary, że potrzebujemy przyjąć szatę Chrystusowej sprawiedliwości. Ale tak niestety nie jest. Już dużo wcześniej jesteśmy przesiewani na innym punkcie, jak też i innych prób nie przechodzimy, myśląc z kolei, że jako adwentyści bez problemu przejdziemy próbę szabat. Jesteśmy jednak w błędzie, tak uważając.

Nie możemy przyjąć odświętnej szaty weselnej, jeżeli wcześniej nie dostrzeżemy w co jesteśmy przyodziani, czym jest nasza własna szata. Jeżeli nie dostrzeżemy plugastwa naszej szaty, to nie pozwolimy Bogu rozebrać się i następnie uznać swojej nagości.

Tylko przez uznanie i przyjęcie poselstwa skierowanego do Laodycei możemy zostać przygotowani na przyjęcie poselstwa o sprawiedliwości Chrystusa, w którą to szatę pragnie On nas przyoblec.

Zatem czym jest poselstwo do Laodycei? Co jest jego treścią? Czy ono dotyczy nas? A może to nie o nas chodzi tylko o tamtych innych... Gdyby to poselstwo nie dotyczyło nas, to znaczyłoby, że zostaliśmy już zapieczętowani i w pełni odzwierciedlamy charakter Chrystusa. A jest tak? Czy ktokolwiek z nas objawia Chrystusa? Przestańmy się oszukiwać. Czy życie naszego Zbawiciela jest już naszym życiem? Czy na naszych śmiertelnych ciałach objawia się Jego życie? Jeżeli nie, to zechciejmy posłuchać, co ma nam do powiedzenia Wierny Świadek. Ale zanim Go posłuchamy, to zwróćcie proszę uwagę na diabelski majstersztyk w zwiedzeniu ludu Bożego. W ten sposób szatan ma druzgocącą przewagę nad ludem Bożym i to tuż przed samym zakończeniem tego wielkiego boju.

Przeczytajmy fragment z Apokalipsy:

*„Pozwolono jej nawet tchnąć ducha w obraz bestii, aby obraz bestii przemówił i sprawił, że ci, którzy nie pokłonią się bestii, zostaną zabici. Ona też nakłania wszystkich: małych i wielkich, bogatych i biednych, wolnych i niewolników, aby przyjmowali znak [znamię, UBG] na swoją prawą **rękę** lub na swoje **czoło**. A każdy, kto nie ma znaku, **imienia** bestii lub **liczby** jej imienia, nie może niczego kupić ani sprzedać” (Obj. 13:15-17, EŚP).*

Moi Drodzy, w tym finalnym okresie wielkiego boju mamy do czynienia z dokonaniem wyboru, co do oddawania czci. Widzimy więc cztery pola, że tak to nazwę, które dotyczą naszej życiowej przestrzeni, w której każdy człowiek będzie musiał dokonać ostatecznego wyboru.

Ręka; Czoło; Imię; Liczba.

Pamiętacie, jak podczas Święta Namiotów mówiliśmy o ręce i czole? Czego te dwa symbole dotyczą? **Ręka** oznacza działanie, a więc aby móc funkcjonować w tym świecie ludzie przykładają swoją rękę do działań według ustalonego porządku przez ten świat, a dokładnie przez obie bestie, czyli poprzez połączenie się Kościoła Powszechnego z władzą tego świata, w tym przypadku chodzi dokładnie o USA. Ogólnie rzecz biorąc, chodzi o połączenie upadłego chrześcijaństwa ze świecką władzą, aby wspólnie mogli oni realizować swoje cele, wprowadzając w sposób ustawowy wymogi, które z kolei mają wspierać ustanowienie zarówno jednej zjednoczonej religii jak też i jednego ogólnoswiatowego rządu, aby w ten sposób zdobyć władzę absolutną nad ludzkimi sumieniami.

*„Papiestwo nieustannie utrzymuje, iż żadne państwo nie może istnieć bez powiązania z Kościołem. Więcej – państwa istnieją jedynie po to, by wspierać Kościół i zapewnić mu trwanie” (A. T. Jones, Our present Standing and Work).*

**Czoło** natomiast, oznacza ludzi zwiedzionych, a więc ludzi którzy już wcześniej zapredali się systemowi i stale go popierają, myśląc, że w ten sposób przyczyniają się do ogólnoswiatowego pokoju i bezpieczeństwa dla ludzkości.

**Imię**, co w Biblii oznacza imię? Charakter! I tutaj, o ile te dwa pierwsze symbole, „ręka” i „czoło” są w miarę czytelne dla adwentyzmu, to kiedy dochodzimy do kwestii imienia i liczby, nie przywiązuje się już takiego znaczenia tym dwóm symbolom. A co do liczby, to raczej wskazuje się na papieża i problem z głowy. Otóż tak nie jest!

Nasz problem polega na tym, że zaśluchujemy się wręcz w doniesienia z YouTube i myślimy, że jesteśmy dobrze poinformowani w tym, co się dzieje na świecie. Ale to jest kolejna diabelska pułapka, w którą niestety wpadają nierozumne stworzenia.

Z tej ziemi możemy zabrać tylko jedną rzecz do wieczności, a jest nią... charakter. Jeżeli więc nie posiadamy charakteru Chrystusowego i Jego usposobienia, to wówczas możemy nawet nie popierać dążeń tego świata, możemy nawet nie ugiąć się wobec ustaw niedzielnych, a i tak zginiemy na wieki, gdyż nosimy w sobie cechy charakteru bestii, a nie Chrystusa. A wystarczy tylko jedna skaza na charakterze i wówczas, już tylko przez tą jedną złą cechę identyfikujemy się bardziej z charakterem bestii, aniżeli z charakterem Chrystusa. Nie macie pojęcia jak bardzo wyraźnie to widać wśród braci i sióstr, którzy odważnie sprzeciwiają się zapędowi władzy odnośnie np. noszenia maseczek czy szczepienia się i bardzo dużo mówią o wolności i wierności Bogu, również w kontekście szabatu, a cechy ich charakteru nie mają niczego wspólnego z charakterem Chrystusa. Więc, co z tego, że są tacy „wierni” niby to Bogu, bo nie przykładają swojej ręki do działań rządów tego świata, nie uznają również tych wszystkich przeróżnych ustaw, skoro w charakterze niczym nie różnią się od owej bestii? Czy w takim razie tak i tak nie oddają czci bestii zamiast Bogu? Pamiętajcie, co mówiliśmy w temacie oddawania Bogu chwały, na czym to oddawanie chwały polega? Przypomnijmy sobie te fragmenty ze Świadectw:

„Oddawanie Bogu chwały oznacza **objawienie Jego charakteru w naszym charakterze i w ten sposób zaznajamianie ludzi z Nim. I jeżeli w taki sposób zaznajamiamy się z Ojcem i Synem, wielbimy Boga**” (E. White, Manuscript 16, 1890.93).

„Jeśli prawda **nie zmienia naszego charakteru, nie ma ona dla odbiorcy żadnej wartości**” (E. White, Manuscript 16, 1890.27).

Wierność Bogu jest owocem życia Chrystusa w nas i posiadaniem jego cech charakteru, Jego usposobienia, a nie odwrotnie. Ta pseudowierność, którą reprezentują bracia i siostry sprzeciwiający się władzy jest wynikiem ich własnego „ja”, ich dumy i niezależności, a nie owocem życia Chrystusa w nich.

Przejdźmy teraz do **liczby**:

„Tu potrzebna jest mądrość. Kto ma rozum niech obliczy liczbę bestii. Otóż **jest to liczba człowieka...**” (Obj. 13:18, EŚP).

Moi Drodzy, ileż to można się nacytać przeróżnych obliczeń tej liczby, ileż to już funkcjonuje interpretacji tej liczby w kontekście tego, do kogo ona należy. A przecież Słowo Boże mówi nam wyraźnie, że jest to po prostu liczba człowieka, o czym wiemy już z pierwszych kart Biblii, gdyż człowiek został stworzony właśnie w szóstym dniu stwarzania. „**Otóż jest to liczba człowieka, którego liczbą jest sześćset sześćdziesiąt sześć**” (Obj. 13:18, EŚP).

Nie zamierzam teraz podważać różnych interpretacji tej liczby, jak również tego, że pasuje ona do papieża, ale trzy szóstki określają przede wszystkim finalny obraz ludzkiego charakteru, który nie został ostatecznie ukształtowany na obraz Chrystusa. Jest to ostateczny obraz człowieka grzechu, jego grzeszności, jego cech charakteru i usposobienia. Jest to całkowite przeciwieństwo charakteru Chrystusa i Jego ludu.

Tak więc generalnie każdy człowiek, który nie poddał się tej Bożej obróbce i oszlifowaniu nosi na sobie tę liczbę, w tym sensie każdy człowiek jest „bestią”, gdyż łączy ich charakter, a co dalej za tym idzie, jest wrogi Bogu. To właśnie zarówno działanie, zwiedzenie jak i posiadanie imienia bestii i jej liczby jest owocem braku Chrystusa w człowieku, tej jedynej nadziei chwały i piękna Bożego charakteru, Jego usposobienia, miłości, sprawiedliwości i czystości.

Jacy więc ludzie będą wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, którzy będą również prześladowani, więzieni i zabijani? Wyłącznie ci, którzy w tym czasie będą już w pełni posiadali ukształtowany, cudowny charakter Chrystusowy... natomiast pozostali będą przedstawiali sobą ten sam obraz, który nosi sama bestia. Będą mogli zatem normalnie funkcjonować w tym świecie, kupować, sprzedawać, itd...

Jeszcze raz, powtórzmy sobie, owocem wierności Bogu we wszystkim jest Chrystus w nas, a nie moja religijność czy pobożność.

Zatem treścią i zadaniem trójjanielskiego poselstwa jest ostrzeżenie wszystkich narodów przed oddaniem czci papieżowi i jego obrazowi w kontekście działania, myślenia, charakteru i liczby 666, która to wszystko spina klamrą odstępstwa, zwiedzenia i wrogości wobec Stwórcy.

„*To prowadzi nas znowu do potrzeby takiego poświęcenia, jakiego jeszcze nie było wśród adwentystów dnia siódmego. Prowadzi nas to do potrzeby takiego poświęcenia, że oddamy nasze domy, rodziny, majątek i wszystko w ręce Boga, aby mógł nas powołać i posłać wraz ze wszystkim co mamy, tam, gdzie On zechce i wybierze dla nas miejsce. Czy jesteście na to gotowi? Czy nie czas, abyśmy byli gotowi? (...) Niechaj więc porusza nas to i niech sprawi, że wyzujemy się z siebie zupełnie, a obleczemy się w Jezusa Chrystusa*” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 48-49).

Co za wezwanie i to skierowane do adwentystów ponad 100 lat temu. Ale nie straciło ono nic na swojej mocy i znaczeniu, a wręcz nabrało jeszcze głębszego znaczenia w obliczu faktycznego czasu końca, w jakim przyszło nam żyć.

Więcej o tym wszystkim powiemy sobie jeszcze podczas tegorocznego Świąta Namiotów, gdyż będzie to czas, w którym woda (Duch) wypływająca ze Świątyni w Niebie dosięgnie naszych kolan i wtedy zegniami je przed Chrystusem w nabożności w jakiej jeszcze dotąd nie żyliśmy. Ale to wszystko będzie możliwe jedynie wtedy, kiedy przyjmujemy poselstwo, które Pan Bóg dzisiaj pragnie do nas skierować.

Powróćmy zatem teraz do poselstwa skierowanego do Laodycei. A dopiero kiedy ono dokona swego dzieła w każdym z nas, będziemy gotowi na przyjęcie poselstwa o usprawiedliwieniu przez wiarę. Pan Bóg zaczynając nas ubierać w szatę sprawiedliwości Swego Syna, zaczyna od naszych stóp, poprzez kolana, biodra i dopiero wtedy nakłada na nas pełną szatę, jeżeli tylko w tym procesie pozwolimy Mu do końca na zdjęcie z nas naszego własnego ubrania, które jest splugawione tym co ludzkie, grzeszne, zmysłowe, cielesne i doczesne.



„Ten, **któ ma Syna**, ma życie...” (1Jana 5:12, BT).

A jakie życie jest w Nim? Wieczne życie i żadne inne. Ale nie możemy mieć tego życia, nie podporządkowując Mu życia doczesnego.

„Podporządkuj Mu swoje życie, a otrzymasz w zamian nieskończenie lepsze. Teraz nastaje ten czas. Jeśli jednak trzymam się kurczowo tego doczesnego życia, to kiedy ono przeminie, co mi pozostanie? Nic!

Dlatego człowiek, który ma i bazuje tylko na doczesnym życiu, nie powinien się angażować w poselstwo trzeciego anioła, bo gdy przyjdzie próba, której stawką będzie właśnie to życie, on ponad wszystko będzie się trzymał tego doczesnego życia... Ponieważ to życie jest wszystkim, co ma, będzie się go trzymał, gdy zaistnieje potrzeba położenia doczesnego życia na szali. Jednak kiedy podporządkuje to życie Bogu, uważając je za niewiele warte w porównaniu do życia Bożego, wówczas to życie, które otrzyma od Boga, nigdy nie będzie zagrożone. Taki człowiek będzie bezpieczny. Będzie mógł pójść wszędzie, dokąd wskaże mu poselstwo trzeciego anioła. Bowiem Ten, który jest życiem tego poselstwa, jest także życiem tego, kto trwa wiernie w tym poselstwie... **Zamiast więc reputacji – dobrej opinii, Bóg daje nam charakter**” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 62-63).

Chwała Bogu! Jakie więc życie wybierasz Drogi Braci i Droga Siostrzo?

Ale do tego życia możemy dojść czy też je otrzymać tylko przez przyjęcie poselstwa do Laodycei.

A więc, do kogo zostało ono skierowane? Te słowa mówi „Świadek wierny i prawdomówny” (Obj. 3:14, BP). I co On mówi? „Znam twoje czyny” (w. 15). Zastanówmy się nad tymi słowami. Pan Jezus jest wierny i prawdomówny i mówi nam, że zna nasze czyny. Jakie więc one są? Sami z siebie uważamy, że są one dobre, gdyż mówimy, że jesteśmy bogaci i że niczego nam nie potrzeba, więc jesteśmy na dobrej drodze. Ale Chrystus widzi to jednak inaczej i ukazuje nam nasz faktyczny stan: „nie wiesz, że jesteś nędzny i pożałowania godny, biedny, ślepy i nagi” (w. 17, UBG).

Drodzy Bracia i Siostry, czy to może być prawdą? Czy Jezus ma rację? Czy faktycznie jest z nami aż tak źle? Ale ktoś może z nas powie: „ja to wiem”. Cóż, Chrystus jednak mówi, że tego nie wiemy. Komu więc uwierzmy, sobie czy Wiernemu Świadkowi? Na czym więc polega uznanie tego świadectwa o nas? Tutaj najczęściej popełniamy błąd, gdyż w zasadzie patrząc na siebie i na swoje zaangażowanie religijne trudno nam pojąć, że może być z nami aż tak źle. A w rzeczy samej tak jest, bo gdyby było inaczej, to jednak Chrystus jaśniałby pełnym blaskiem w naszym życiu. Jego usposobienie i charakter byłyby widzialne i skutkowałyby takim samym życiem i służbą jakie były Jego udziałem.

Przytoczę teraz ciekawą myśl ze Świadectw:

„Czy jesteście Chrystusowi? Nie, jeśli nie przyznajecie, że jesteście błądzącymi, bezradnymi, potępionymi grzesznikami. Nie, jeżeli wynosicie i gloryfikujecie siebie” (E. White, *Testimonies for The Church*, vol. 5, p. 48).

Drodzy Bracia i Siostry, czy zatem jesteście błądzącymi, bezradnymi i potępionymi grzesznikami? Śmiem twierdzić, że mało kto o sobie powie takie słowa, a to oznacza, że nie jest się wtedy Chrystusowym. W czym rzecz, pozwólcie, że szerzej to wyjaśnię.

„Na pełną wiarę i całkowite uznanie zasługuje tylko ta nauka, która głosi, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, wśród których **ja jestem największym**” (1Tym. 1:15, BWP). Może jeszcze w jednym przekładzie przeczytajmy te słowa apostoła Pawła:

„Godna to wiary nauka i warta, aby ją wszyscy przyjęli: Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, a pierwszym z nich ja jestem” (BP).

A więc jak to? Pawłowi przecież w szczególny sposób ukazał się Chrystus i doświadczył on spektakularnego nawrócenia, a teraz mówi, że jest największym grzesznikiem i pierwszym ze wszystkich grzeszników? Czy nie powinien powiedzieć, że **był** największym grzesznikiem dopóki nie spotkał na swojej drodze Chrystusa? On jednak nie mówi nam, że był, ale że **jest** największym grzesznikiem.

Tego właśnie większość ludzi wierzących nie rozumie, pozwólcie, że wyjaśni nam to brat Jones.

„Nie rozumiem dlaczego, mam przyznać, skoro jestem w Chrystusie, że jestem bezradnym, zgubionym grzesznikiem, Myślałem, że skoro jestem w Chrystusie, to mogę dziękować Panu za to, że jestem dobry, bezgrzeszny, absolutnie doskonały, uświęcony i tak dalej. **Otóż nie wy! To On taki jest!** Gdy jesteście w Chrystusie, to On jest doskonały, On jest Sprawiedliwy, On jest święty i nieomylny, a Jego świętość jest wam przypisana – jest wam podarowana. Jego wierność, Jego sprawiedliwość jest moja, ale **ja taki nie jestem!**” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 80). I nigdy takim nie będę!

Świadomość tego w sposób naturalny uczyni nas najpokorniejszymi ludźmi na tej ziemi. A w konsekwencji będziemy dla siebie nawzajem uniżonymi sługami. Duch synostwa, Duch uległości będzie nas przenikał i zawsze każdego brata czy siostrę będziemy uważali za wyższych od siebie samych.

*„Tylko dzięki Niemu żyjecie teraz w Chrystusie Jezusie. I to On jest naszą mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem - wszystkim od Boga” (1Kor. 1:30, SŻ).*

*„Zatem gdzie jest moja sprawiedliwość? W Chrystusie! Gdzie jest moja mądrość? W Chrystusie! Gdzie jest moje zbawienie? W Chrystusie. Gdzie jest moje odkupienie. W Chrystusie” (A. T. Jones, The Third Angel’s Message, p. 80).*

A kiedy już otrzymuję tę Jego mądrość, to czy mogę powiedzieć teraz, że jestem mądry? Otóż nie! Gdy tylko zaczynam tak mówić, jestem wtedy większym głupcem niż kiedykolwiek wcześniej.

To Jego mądrość opanowała mój umysł i serce, prowadzi mnie i wiedzie drogą mądrości. Dlatego to On jest moją mądrością, a ja nie posiadam żadnej poza Jego mądrością.

*„Moje oko poprowadzi cię” (Ps. 32:8, KJV).*

Więc, czy to nasze oczy nas prowadzą, czy to Jego oko nas prowadzi? Jedyne więc co możemy zrobić, to pozwolić Chrystusowi na całkowite prowadzenie nas, oraz mieć zgodę, aby w zupełności należeć do Niego, aby to On był wszystkim w każdym z nas.

*„Tak więc On jest naszą mądrością, uświęceniem, odkupieniem i sprawiedliwością. On jest moim uświęceniem, gdy ja jestem godny pożałowania. On jest moją pociechą, gdy ja jestem nędzny. On jest moim wzrokiem, gdy ja jestem ślepy. On jest moim bogactwem, gdy ja jestem biedny, On jest moją wiedzą, gdy ja nic nie wiem” (A. T. Jones, The Third Angel’s Message, p. 81).*

Drodzy Adwentyści, Bracia i Siostry, jakie poselstwo przygotowuje nas na wydanie głośnego wołania trzeciego anioła? Poselstwo do Laodycei! Kto nie przyjmie tego poselstwa i nie pozwoli, aby ono dokonało w nim tego z czym zostało nam posłane, nie będzie miał udziału w zapiecztowaniu późnym deszczem.

*„Ci, którzy czują się samowystarczalni, nie odczuwają potrzeby ciągłej modlitwy i czujności, zostaną usiłdzeni. Przez żywą wiarą i żarliwą modlitwę, posłańcy Boży muszą się stać uczestnikami boskiej natury, bo w przeciwnym razie okaże się iż **rzekomo działają dla Boga, ale w rzeczywistości służą księciu ciemności**” (E. White, Testimonies to Ministers, p. 460).*

Czy może być coś bardziej przerażającego, niż znalezienie się w takim położeniu? Myśleć, że działa się dla Boga, w rzeczywistości pełnić służbę na rzecz przeciwnika Bożego! A kto znajdzie się w takim położeniu? Ci, którzy nie mają żarliwej wiary, którzy nie poddali się zupełnie i nie mają Chrystusa. Innymi słowy, ci, którzy nie przyjęli poselstwa do Laodycei.

Dlatego Jezus mówi nam: **„Radzę ci, kup u mnie złota oczyszczonego w ogniu, aby się wzbogacić i białe szaty, aby się ubrać, i nie musieć się wstydzić swojej nagości, oraz balsam do namaszczenia twych oczu, aby przejrzeć” (Obj. 3:18, EŚP).**

Tym słowom poświęcimy więcej uwagi na tegorocznym Świącie Namiotów, gdyż teraz z powodu brakującego już czasu nie chciałbym spłycać tego przesłania, a jest ono kluczowe i decydujące o naszej wieczności. Dlatego tym słowom poświęcimy cały jeden wykład podczas Świąta Namiotów.

Osobiście pragnę posłuchać tej rady, uznać też to, co Jezus o mnie mówi, że jestem godny pożałowania, nędzarz, biedak, ślepy i nagi. Mało tego, Chrystus mówi, że tego nawet nie wiem, więc przyznaję, że nie wiem tego, a przyjmuję te słowa, gdyż pochodzą one od mojego Zbawiciela, a On wie co mówi, a ja nic nie wiem.

I to jest to pierwsze sito, przez które przesiewany jest każdy adwentysta, a pamiętacie w jaki sposób traktowane jest to poselstwo? Przypomnijmy sobie:

*„Widziałam, że niektórzy nie uczestniczyli w tym dziele udręki i błagania. Robili wrażenie obojętnych i nierozważnych. Nie stawiali oporu znajdującej się wokoło nich ciemności i ona otoczyła ich niczym gęstą obłok... Zapytałam o znaczenie przesiewu, który widziałam, i pokazano mi, że spowodowany zostanie on dobitnym świadectwem wywołanym **radą Wiernego Świadka**, skierowaną do Laodycejczyków. To wywoła swój skutek na sercu przyjmującego je i doprowadzi go do wywyższenia wzorca oraz wylania dobitnej prawdy. **Niektórzy nie zniosą tego dobitnego świadectwa. Powstaną przeciwko niemu i to właśnie jest tym, co spowoduje przesiew wśród ludu Bożego (...)** To świadectwo musi spowodować głęboką pokutę; wszyscy, którzy naprawdę je przyjmą, **okażą mu posłuszeństwo i będą oczyszczeni**” (E. White, Wczesne pisma, str. 211, wyd. Inspired Books).*

Pragnę teraz już na koniec zwrócić waszą uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt związany z próbą, w czasie której żyjemy.

Skupiamy się na wystawieniu posągu bestii, którym to posągiem są ustawy niedzielne i jest to oczywiście istotne i ważne. Ale zapominamy o czymś, co poprzedza wystawienie posągu, a również wiąże się z próbą. Przypomnijmy sobie paralelne wydarzenie, które również było związane z posągiem. Na pewno dobrze pamiętamy posąg króla Nebukadnesara, którego kazał wystawić na równinie Dura w Babilonie z nakazem pokłonienia się temu posągowi, aby w ten sposób oddać cześć i hołd babilońskiemu królowi. To jest dokładnie ta sama sytuacja, która powtórzy się już niebawem na skalę całego świata. Ale zanim nastąpiło to wydarzenie, które było próbą wierności dla Izraela, a dzisiaj wiąże się z próbą szabatu przed którą zostanie postawiony każdy adwentysta - Daniel i jego towarzysze musieli przejść wcześniejszą próbę, w skutek której można powiedzieć, że wyświęcili siebie do przejścia tej kolejnej próby. Bez pozytywnego przejścia tej wcześniejszej próby, nie przeszliby tej na równinie Dura. Jaka to więc była próba? Przeczytajmy:

*„Daniel postanowił w sercu swoim, że się nie splami pokarmem króla i winem, które on pił. Prosił więc przełożonego dworzan, aby się nie musiał plamić. Bóg sprawił, że Daniel znalazł życzliwość i zrozumienie u przełożonego dworzan. Przełożony dworzan rzekł do Daniela: Boję się pana mego, króla, który wyznaczył wam pokarm i napój; gdy zobaczy wasze twarze mizerniejsze niż innych młodzieńców w waszym wieku, narazicie moją głowę u króla. Daniel powiedział dozorczy, któremu przełożony dworzan zlecił pieczę nad Danielem, Chananiaszem, Miszaelem i Azariaszem: **Poddaj próbie, proszę, sługi twoje przez dziesięć dni. Niech nam dają jarzyny do jedzenia i wodę do picia.** Zobaczysz, jak wyglądamy my, a jak młodzieńcy, którzy jedzą pokarm królewski, i według tego, jak zauważysz, postąp z twoimi sługami. Posłuchał ich w tej sprawie i poddał ich próbie przez dziesięć dni. Po upływie dziesięciu dni ich wygląd okazał się lepszy i ciało lepiej odżywione niż wszystkich młodzieńców, którzy jedli pokarm królewski” (Dan. 1:8-15, BP).*

Drodzy Bracia i Siostry, dlaczego adwentyści dzisiaj chorują? Dlaczego adwentyistów dotyka zaraza pandemiczna, dlaczego adwentyści się szczipią i jeszcze namawiają do szczepienia, dlaczego na sposób babiloński żyją, odżywiają się i leczą? Bo nie przechodzą próby! A jeżeli ktoś uważa, że nie przechodząc próby związanej z reformą zdrowia przejdzie zwycięsko próbę szabatu, to żyje po prostu w samozwie-dzeniu.

Ale dzisiejszy Adwentyzm używa tej samej narracji, której używa świat wobec tej całej sytuacji na świecie i tej samej narracji użyje również w przypadku ustaw niedzielnych.

Przeczytajmy:

*„Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego kładzie silny nacisk na kwestie dotyczące ludzkiego zdrowia i samopoczucia. Adwentyistyczne rozumienie zdrowia oparte jest na biblijnym objawieniu, natchnionych pi-smach Ellen G. White (współzałożycielki Kościoła) oraz literaturze naukowej.*

*Dlatego też zachęcamy do odpowiedzialnego uodparniania/szczepienia i nie znajdujemy religijnych lub wyznaniowych powodów, aby nie zachęcać naszych wyznawców do odpowiedzialnego uczestnictwa w ochronnych profilaktycznych programach szczepień. Cenimy zdrowie i bezpieczeństwo ludności, które wiąże się również z utrzymaniem odporności populacji.*

*Jednocześnie nie jesteśmy sumieniem poszczególnych członków Kościoła i szanujemy ich indywidualne wybory. Są one podejmowane osobiście, przez każdego człowieka. Decyzja o tym czy poddać się szczepie-niom nie powinna być traktowana jako dogmat, ani też jedna z doktryn Kościoła Adwentyistów Dnia Siód-mego”.*

Oto oficjalne stanowisko Kościoła ADS, które jest stanowiskiem globalnym i dotyczy ono każdego kraju na świecie. Czy zauważacie w jaki sposób sami sobie zaprzeczają?

Zatem, po co Pan Bóg dał swojemu ludowi poselstwo zdrowia, skoro poprzez zaszczepianie się mamy uodparniać nasze organizmy, aby w ten sposób utrzymać odporność populacji? Słowo Boże mówi nam jednak tak:

*„Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to **żadną chorobą**, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz [Ja jestem Jahwe, który zdrowie przy-wraca, BWP; który cię leczę, BG]” (2Mojż. 15:26, BW).*

Skoro więc obietnica Boża jest tak jasna, to dlaczego nie spełnia się ona wśród ludu Bożego, skoro jednak dotyczą go choroby „Egiptu”? A w dalszej kolejności stosuje się babilońskie metody leczenia, od-żywiania się i prowadzenia jeszcze kampanii wspomagającej działanie Babilonu? Ano z powodu tego, że nie słucha się głosu Bożego, nie czyni się tego, co jest prawe w Jego oczach, nie zważa się na Jego przyka-zania, nie strzeże się Jego przepisów i nie jest się Mu wiernym.

„Są tacy wśród adwentystów dnia siódmego, którzy nie chcą zważać na dane w tej sprawie światło. Czynią mięso częścią składową swej diety. Przychodzi na nich choroba. Chorując i cierpiąc wskutek własnego przewrotnego życia, proszą sługi Boże o modlitwy. Lecz jak może Pan działać na ich korzyść, kiedy oni nie są chętni by czynić Jego wolę i jeśli wzbraniają się zważać na Jego pouczenia odnośnie reformy zdrowia? (E. White, List 200, 1903; „Chrześcijanin a dieta”, str. 279, popr. wg org.).

Ano właśnie, a owo światło dotyczące reformy zdrowia świeci coraz mocniej i coraz głębiej dotyka naszych zwyczajów, praktyk, stylu życia i odżywiania, więc te słowa nie dotyczą wyłącznie mięsa.

Tak jak każdy antybiotyk i wiele chemicznych lekarstw, tak też i każda szczepionka osłabia naturalny system odpornościowy ludzkiego organizmu. Natomiast, aby go wzmocnić wobec narastającej fali chorób na świecie i wirusów, Pan Bóg posłał swojemu ludowi drogocenne poselstwo reformy zdrowia. Jeżeli więc nie przyjmujemy tych drogocennych rad, to pozostaje nam już tylko zdanie się na system tego świata, aby w ten sposób podtrzymywać nasze zdrowie. Ale jak wiemy, to nie jest nawet podtrzymywanie naszego zdrowia, lecz ciągłe usuwanie skutków już podupadającego zdrowia, nie lecząc jednak prawdziwych przyczyn zaistniałych problemów.

Nieposłuszeństwo rodzi owoc niewierności, niewierność skutkuje chorobą, lekceważenie i nonszalanckość powodują stałe narażanie siebie i innych na zainfekowanie chorobowymi wirusami, które dotyczą „Egipt”. Reforma zdrowia to rozległy temat, gdyż nie dotyczy wyłącznie kwestii odżywiania, ale wielu podstawowych zasad życia, o których już moja żona wspominała w poselstwie: „Odpocznienie w naturze” i to ponad trzy lata temu, jeszcze przed nastaniem tego całego pandemicznego okresu.

Przeczytajmy jeszcze ciekawy fragment z przemówienia brata Jonesa w kontekście reformy zdrowia:

„Gdy reforma zdrowia została dana ludowi Bożemu, była określona jako środek służący przygotowaniu wierzących do przemienienia. Taki jest sens reformy zdrowia. **Najważniejsze i największe, co zgodnie z Bożym zamierzeniem ma być dokonane dzięki reformie zdrowia, to przygotowanie ludu Bożego na przemienienie.** Jednak zanim zostaniemy przemienieni, musimy przejść przez siedem plag ostatecznych, a jeśli krew człowieka jest tak nieczysta i skażona, to czy będzie on w stanie przetrwać ten czas, gdy powietrze przesiąknięte będzie zarazą? Oczywiście nie” (A. T. Jones, *The Third Angel's Message*, p. 40).

Ale czy my zdajemy sobie z tego sprawę? Czy dostrzegamy ten niezwykle doniosły cel reformy zdrowia? Ileż to ludzi zginie na wieki tylko z powodu nieopanowanego apetytu, z powodu braku Chrystusa i owocu Jego Ducha, którym jest również wstrzemięźliwość/opanowanie.

Ten sam rodzaj narracji Kościoła ADS, który widzimy teraz w aspekcie szczepień, będzie również stosowany, kiedy ustawy niedzielne obejmą już cały świat, lecz tym razem z większym animuszem i wymuszaniem, przeczytajmy:

„Ci którzy niedbale zachowują Sabat poniosą w konsekwencji wielkie straty. **W ostatecznych dniach, Pan toczy bój ze swoim powszechnie uznanym ludem. W walce tej, osoby na odpowiedzialnych stanowiskach przyjmą kurs wręcz przeciwny do tego, jaki zajął Nehemiasz.** One nie tylko osobiście będą ignorowały i lekcewały Sabat, ale będą usiłowały innych trzymać z dala od niego, chowając go pod przykrywkę absurdałnych zwyczajów i tradycji. W zborach i w wielkich, publicznych zgromadzeniach, **kaznodzieje będą zalecać, a wręcz wymuszać na ludzie konieczność zachowywania pierwszego dnia tygodnia**” (E. White, *Review and Herald*, 18.03.1884).

W skutek takiego działania nastąpi bardzo szybko wyraźna polaryzacja wśród adwentystów:

„Widziałam, że **istniejący z nazwy [nominalny] Kościół i adwentyści z imienia** – podobnie jak Judasz – zdradzą nas katolikom, aby uzyskać swój wpływ przeciwko Prawdzie. **Święci** będą dla katolików ledwie znanym ludem. Jednak te zbory i ci adwentyści z imienia, którzy znają naszą wiarę i zwyczaj (i dlatego, że nas **nienawidzą z powodu Sabatu**, gdyż nie mogą go obalić), zdradzą świętych i wskażą katolikom, że to są ci, którzy lekceważą zarządzenia ludu, to znaczy, iż oni zachowują Sabat, a lekceważą niedzielę” (E. White, *Spalding an Magan's Unpublished Manuscript Testimonies*, str. 1; nawiasy w oryginale).

W tym cytacie podane są trzy sformułowania: „z nazwy”; „nominalny”; „adwentyści z imienia” – wszystkie trzy dotyczą tego samego. Słowa „z nazwy” chyba nie trzeba tłumaczyć, a nominalny oznacza z łacińskiego „nominalis” - istniejący tylko z nazwy; tytularny, formalny. Natomiast słowo „z imienia” charakteryzuje nam tekst z Obj. 3:1 – „Znam twoje czyny - **masz imię** które mówi, że żyjesz, a **jesteś umarły** (BP).

W obliczu tego wszystkiego, co dzisiaj usłyszeliśmy pozostaje nam posłuchanie już ostatniego słowa, które teraz zacytuję i trwanie w tym słowie aż do powrotu naszego Zbawiciela.

„Połączenie latorośli z krzewem’ – powiedział Chrystus – ‘przedstawia relację, w jakiej macie trwać ze Mną’... Życie winnego krzewu staje się życiem latorośli. Podobnie serce martwe w przestępstwach i grzechach otrzymuje życie poprzez połączenie z Chrystusem. Przez wiarę w Niego jako osobistego Zbawiciela formuje się związek. Grzesznik jednoczy swoją słabość z siłą Chrystusa, swoją pustkę z Jego pełnią, swoją kruchość z Jego niewzruszoną mocą. **Wówczas ma on umysł Chrystusa. Człowieczeństwo Chrystusa dotknęło naszego człowieczeństwa, a nasze człowieczeństwo dotknęło boskości...** Ta jedność z Chrystusem, raz uformowana, musi być podtrzymywana... **Trwanie w Chrystusie oznacza stałe przyjmowanie Jego Ducha, życie całkowicie poddane Jego służbie**” (E. White, *The Desire of Ages*, pp. 675-676).

Bez posiadania umysłu Chrystusa nigdy nie będziemy w stanie przyjąć szaty Jego Sprawiedliwości, o czym już głębiej będziemy studiowali na tegorocznym Świącie Namiotów. Zapraszam więc do Glinika tych, którzy umiłowali powrót Jezusa i tylko tym żyją i na ten czas wyznaczony pragną się przygotować.

*W błogostawionej nadziei*  
*Piotr Paweł Maciejewski*